Nr 32 Kraków, Sobota dnia 8 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
v „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Poseł Bojko.

Przykra scena, której widownią była we czwartek sala sejmowa we Lwowie, ma znaczenie zbyt głębokie, aby można było lekkiem sercem przejść nad nią do porządku dziennego. Prawda, że chciałoby się o niej zapomnieć jak najprędzej, a mówić o niej inaczej nie można, jak tylko z uczuciem głębokiego wstydu i upokorzenia. Ale pomimo to mówić o niej trzeba koniecznie, rozważyć ją należy sumiennie, bo należy uczynić wszystko, co można, aby kraj nasz nie doczekał po raz drugi takiego bolesnego widowiska, aby po raz drugi mury sali sejmowej nie rozbrzmiewały echem tej srogiej obelgi, jaką rzucił reprezentantom kraju włościański poseł Bojko. Powiedzmy z góry, że obelga była niesprawiedliwa. Ilu nas jest na ziemi polskiej, pod jakimkolwiek walczymy sztandarem, w jakiekolwiek grupujemy się stronnictwa i którymkolwiek hołdujemy hasłom, zarówno my tu, we względnie lepszych stosunkach politycznych, jak i nasi najbliżsi, żyjący pod pruskiem i rosyjskiem jarzmem, wszyscy jeden daleki cel, jeden ideał mamy przed oczyma; jego promienie oświetlają nam drogę naszego życia, w ciężkich chwilach podnoszą na duchu, dodają odwagi i mocy. Nie potrzebujemy tego głośno powtarzać, skoro znacznej części z pomiędzy nas głośno o tem mówić nie wolno; czujemy to jednak wszyscy doskonale i jeżeli kiedy da Bóg, że nadejdzie ten wesoły dzień od stulecia oczekiwany, podamy sobie wszyscy braterskie ręce i nie zabraknie ani jednego głosu w potężnym chórze zapału i radości.

Wierzymy głęboko, że w tym chórze najdonośniej brzmieć będą głosy naszej siermiężnej braci. Pracowaliśmy lat dziesiątki nad tem, aby w tym stanie, do którego poseł Bojko należy i którego interesy ma obowiązek w Sejmie reprezentować, zbudziło się poczucie świadomości ideałów narodowych; jesteśmy dzisiaj szczęśliwi, że ta praca nie poszła na marne. Chłop, rozumiejący, że jest Polakiem, stanowi dumę naszej teraźniejszości i nadzieję naszej przyszłości. Nikt od nas nie cieszy się głębiej, widząc białe sukmany na polskich ławach sejmowych, nikt szczerzej nie pragnie, aby ich było coraz więcej ożywionych tą głęboką wiarą, że czy to przy Radzie, czy przy pługu, pracują tylko dla Polski i tylko w imię Polski, że w pracy tej idą ręka w rękę ze stanem mieszczańskim i z tym drugim, który nosi w sercu tradycje dawnej szlachty i razem z chłopem polską ziemię uprawia. Gdyby był poseł Bojko, tak jak przystoi na wolnego i niezależnego przedstawiciela wolnych i niezależnych wyborców, tylko popędów własnego serca słuchał, gdyby był mówił tylko to, co myśli i czuje, gdyby działanie jego było wypływem jego własnego przekonania, byłby niezawodnie przy całem swojem rozgoryczeniu może i słusznem, skardze swojej taką nadał formę, aby był w niej żal i oburzenie nawet, ale aby w niej nie było niegodnej i potwornej potwarzy. Niestety, poseł Bojko nie jest niezależnym. Zapanowali nad nim agitatorowie zaślepieni w swoich doktrynach i używają go za narzędzie swoich stronniczych celów. Słowa posła Bojki układane są starannie przez przywódców ruchu, którego dążeniem jest wzniecanie i rozjątrzanie nienawiści społecznych, dla przeprowadzenia i urzeczywistnienia marzycielskich utopji, które nigdy utopjami być nie przestaną. Działalność tych agitatorów potępić trzeba właśnie w interesie tego ideału, o którym wspomniał Bojko, a przed którym z czcią wszyscy uchylamy czoła. Na agitatorów tych i ich ubolewania godny obłęd w pierwszym rzędzie złożyć wypada odpowiedzialność za to, co się w Sejmie we czwartek stało.

Równocześnie niepodobna jednak z naciskiem nie zaznaczyć, że agitatorom tym dziwnie ułatwia pracę dzisiejsza większość sejmowa. Podszepty Lewakowskich, Wysłouchów, Franków nie trafiałyby tak łatwo do prostego serca chłopskiego, gdyby nie to, że spotykają w niem grunt użyzniony goryczą i żalem. Bezpośrednio po wyborach sejmowych padło ze szpalt *Czasu* politowania godne hasło: „Precz z chłopami z sali sejmowej!“ Potępiono je odrazu w całym kraju i sam *Czas*, czując powszechne oburzenie, pospieszył z odwołaniem. Ale jak gdyby lekki cień tego hasła padł na obecną sesję sejmową. Głos posłów chłopskich jest tłumiony, lekceważony, majoryzowany. Potrzeba było aż secesji posłów włościańskich podczas dyskusji nad ustawą łowiecką, żeby usposobić większość nieco łagodniej dla żądań, życzeń i inicjatywy włościan. Nie wystarczy płakać nad tem, co się stało, trzeba z gruntu zmienić stanowisko wobec partji chłopskiej, z jej zdaniem się liczyć, jej słuszne żądania uwzględniać, jej członków otaczać szacunkiem, miłością i przyjaźnią. Gdyby poseł Bojko miał więcej sposobności poznać uczucia i myśli tych panów, którym zniewagę w twarz rzucił, inaczejby o nich myślał, dowiedziałby się, że ich uczucia są lepsze, niż ich czyny. Jeżeli się jednak chłopów skazuje na wyłączne towarzystwo Wysłouchów i Franków, a wpływ ich przeciwważy się jedynie artykułami *Czasu*, niepodobna się dziwić, że poseł Bojko jedynie w redaktorach *Kurjera Lwowskiego* widzi patrjotów i przyszłych zbawców Ojczyzny. Powtarzamy: łzy tu nic nie pomogą. Pomoże tylko sposób postępowania taki, do jakiego mają prawo posłowie chłopscy, jako równi obywatele kraju i jako niezaprzeczeni przedstawiciele rolnego ludu.

Poseł Bojko nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówił; ma prawo zatem do naszej wyrozumiałości. Ale jakże trudno zrozumieć to, że jeden z najpoważniejszych członków Izby, człowiek wysokiej inteligencji i prawdziwego rozumu, uczony i pedagog, zapomnieć się mógł do tego stopnia, jak się zapomniał we czwartek szanowny poseł krakowski? Czyż obelżywe słowo rzucone posłowi Bojce przez profesora Jordana, nie da się wytłomaczyć jedynie tą zdumiewającą atmosferą lekceważenia i pogardy dla siermiężnych posłów, która panuje wśród szeregów sejmowej większości i która suggestyjnie oddziałała nawet na światły umysł krakowskiego profesora? Nie znieważać, nie obelgą za obelgę płacić, ale uderzyć się w piersi trzeba było, wyciągnąć do tego obałamuconego chłopa dłoń braterską i powiedzieć mu, że nie gorzej od niego kochamy naszą ojczyznę i że w nim i jego braciach właśnie jej przyszłość widzieć chcemy. Profesor Jordan dobrze zrobił, że bezzwłocznie przeprosił posła Bojkę; dał tem dowód, że rozumie, jak ciężki, jak trudny do naprawienia błąd popełnił. Przeproszenie jednak nigdy nie równoważy krzywdy, jaką wyrządza zniewaga; dla nadania mu zatem tem większego nacisku i znaczenia, niech będzie wolno i krakowskim wyborcom także przyłączyć się do słów przepraszających, jakie wypowiedział prof. Jordan. Przepraszamy posła Bojkę jak najserdeczniej: widzimy w nim człowieka, brata, obywatela, patrjotę i prosimy go, aby nas także za swoich braci uważać zechciał.

Z WIEDNIA.

Wiedeń dnia 6 lutego.

(List orygianalny Głosu Narodu).

(ϑ) Położenie zmienia się kalejdoskopowo a przyczyny tej zmiany tkwią głównie w stosunkach czeskich. W Czechach istnieje jak dawniej silny kontrast narodowy, który w Sejmie spowodował nawet spór narodowościowy. Rząd, który stoi naturalnie pośrodku i usiłuje działać ugodowo, znajduje w tem niemałą przeszkodę. Trudno bowiem w takich warunkach zadowolić obydwie strony. Młodoczesi uparci, a czescy Niemcy także. Młodoczesi wyruszyli z adresem prawnopolitycznym, Niemcy z wnioskiem o kurjach narodowych. Tym sposobem zaostrzyło się położenie w Sejmie czeskim. Rząd usiłował pogodzić sprzeczne stanowiska, ale to nie poszło gładko, a dlatego wątek rokowań rządu z Młodoczechami poplątał się w ostatniej chwili, natomiast przez oświadczenie zastępcy rządowego złożone w sejmowej komisji dla obrad nad kurjami polepszył się bardzo znacznie stosunek rządu do czeskich Niemców, względnie do liberalnej lewicy, co ze względu na Radę państwa, mającą się niebawem zebrać, posiada — aktualność. Dzienniki też liberalne, które niedawno temu prawie groziły gabinetowi z powodu „flirtu z Młodoczechami“ — są dziś znowu gabinetu — uniżonymi sługami.

Nadzieje młodoczeskie co do ministra dla Czech, którym w poprzednim moim liście mój informator nadał dość silny wyraz, pozostają w zawieszeniu na czas dłuższy. W obecnem położeniu o tem nie ma mowy, chyba, żeby przyszło pomiędzy Młodoczechami a czeskimi Niemcami do porozumienia, na co się jednak wcale nie zanosi.

Są optymiści, którzy sądzą, iż Młodoczesi będą głosowali w Sejmie za wnioskiem niemieckim o kurjach. Co do mnie, mniemam, iż tego nie uczynią. Główną jest rzeczą, iż rząd w tej sprawie uczynił swoje, tj. zajął wobec wymienionego wniosku przychylne stanowisko. To wystarczy, zwłaszcza, iż lewica jest tem uspokojoną. O więcej na razie nie potrzebuje się troszczyć. Dziś lub jutro będzie urzędowo ogłoszonem, iż pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 15 lutego. Jest to rzecz pewna.

Mianowanie nowego namiestnika czeskiego nastąpi zaraz bezpośrednio po zamknięciu Sejmu czeskiego. Powszechnie uważanym jest hr. Coudenhove jako następca hr. Thuna. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż co do tego może zapaść jeszcze inna decyzja.

Reforma wyborcza miejska.

Rada miejska krakowska dla ciekawego obserwatora i znawcy stosunków zakulisowych przedstawiała ubiegłej soboty ciekawy a zarazem pouczający widok. Na porządku dziennym jej obrad stanęła reforma statutu miejskiego, a przy niej samą siłą rzeczy wybiła się naprzód reforma wyborcza miejska. Wyszedł przy tej sposobności na jaw bolesny fakt, że tysiące rękodzielników katolickich i drobnych przemysłowców katolickich, nie mogą wybierać swoich przedstawicieli do Rady miejskiej, bo są poprostu skrępowani obecnym statutem, bo są poprostu majoryzowani przez żydowskich wyborców. Tak dowcipnie jest zestawione koło wyborcze, gdzie ci wyborcy głosują, że stanowczy wpływ na wybory wywierają głosy żydowskie, robiące prosty interes z aktu obywatelskiego pierwszorzędnej wagi. Wie o tem dobrze nasza Rada i jej komisja statutowa; wiedzą, co się dzieje przy wyborach w Kole III w oddziale 2, a przecież dotąd nie uznały za potrzebne dokonać reformy statutu w tej mierze, mimo krzyczących nadużyć, mimo jawnego omal handlu głosami, mimo ogólnego moralnego oburzenia. Poczucie Rady i jej sumienie dotąd nie zdobyły się na akt obywatelskiej konieczności, na wydobycie ludności chrześcijańskiej z pod przewagi żydowskiej.

Nieśmiało, w krótkich słowach, bez należytego oświetlenia rzeczy, podniósł prezes Koła mieszczańskiego p. Szpakowski, iż w Kole III oddziale 2 wychodzi zazwyczaj czterech lub pięciu radców żydowskich, a tylko jeden katolicki, a i ten benjaminek musi być dobrze notowanym, musi dawać gwarancje moralne, iż będzie wdzięcznym na przyszłość za poparcie wyboru, w chwili wyborczej zaś wdzięczność tę okazać brzęczącemi dowodami. Głos p. Szpakowskiego przebrzmiał bez echa, choć był głosem tysięcy pokrzywdzonych chrześcijańskich wyborców; natomiast szeroko omawiano temat, komu przyznać prawo zasiadania w Radzie, na jakie Koła prawo to rozszerzyć. Zapewne i to jest poważną kwestją, ale reforma wyborcza miejska powinna się rozpocząć od usunięcia krzyczących niesprawiedliwości, a czyż może być bardziej krzycząca nad to zdeptanie praw tysięcy ludzi pracy, tysięcy ludzi płacących podatki i będących największą siłą podatkową miasta, pozbawionych faktycznie swoich reprezentantów w Radzie miasta. Bez nich Rada miejska nie jest naprawdę reprezentantką miasta i mieszczaństwa. Nietylko więc należy rozszerzyć prawo wyborcze miejskie na pozbawione go dotąd zupełnie Koła obywatelskie, ale wywindykować je w rzeczywistości dla tych, którzy prawo to mają na papierze, ale w praktyce są go zupełnie pozbawieni! Ale są inne niemniej smutne rzeczy!

Jeżeli przypatrzymy się innym kołom wyborczym, to spostrzeżemy dziwny objaw: z wyjątkiem inteligencji wszystkie inne koła acz w mniejszym stopniu niż Koło III oddział 2, zależne są od wpły-

wów żydowskich, tak dobrze koło wielkiego przemysłu i handlu, jak koło małej własności, jak wreszcie koło wielkiej własności. W kole wielkiego przemysłu i handlu żydzi wprost dyktują kandydatów; zwycięstwa zaś zawsze są pewni z powodu różnic politycznych w dotychczasowych stronnictwach. Jeżeli stronnictwo konserwatywne nie chce się zgodzić na 4 radców żydowskich, a 2 katolickich, to idą żydzi ze swojemi głosami do obozu liberalnego — lub odwrotnie i zawsze odnoszą zwycięstwo dzięki swej giętkości, a naszej naiwności i sztucznemu dzieleniu się na stronnictwa polityczne. W kole mniejszej własności, żydowskie głosy grają również rozstrzygającą rolę, w kole wreszcie większej własności dla pewności zwycięstwa kupuje, każde z dwu wyżej wymienionych stronnictw, po kilka głosów.

Oto smutny, ale rzeczywisty obraz naszych stosunków wyborczych, dzięki żydowskim wpływom, dzięki dotychczasowemu podziałowi na kurje. I tego wszystkiego nie odczuła, chyba rozmyślnie, komisja statutowa i żadnych też wniosków nie poczyniła, aby nietylko w Kole III oddziale 2. ale i w innych kołach zapewnić niezależność wyborów od przewagi żydowskiej, od demoralizującego wpływu żydowskiego. Wpływ ten podwójnie szkodliwie oddziaływać musi, tak na samą Radę, jak koła wyborcze, w jednym i drugim kierunku ujemnie.

Za pewne obudzenie się sumienia w Radzie poczytywać musimy przyjęty wniosek radcy Słoneckiego, zwracający komisji statutowej poronione dzieło i polecający przedłożyć Radzie kompletną reformę statutu w tych wszystkich punktach, które naprawy wymagają. Punkty powyższe, poruszone z największą przez nas oględnością stanowią jeden z najważniejszych momentów reformy; rozważyć je zechce zapewne komisja i obmyśli reformę czynnego prawa wyborczego z takim podziałem kół, ażeby większość katolicka nie była na przyszłość sztucznie majoryzowaną, a nawet wypieraną wprost z Rady przez mniejszość żydowską, przyznając zarazem czynne prawo wyborcze pozbawionym go dotąd obywatelom. Niestety reforma ta nie wejdzie w życie przy najbliższych, za kilka miesięcy odbyć się mających wyborach do Rady miejskiej. Ale mamy niepłonną nadzieję, że przy tych już wyborach wejdzie w życie reforma, którą samo społeczeństwo chrześcijańskie przeprowadzić może, a już najwyższy czas potemu, reforma, polegająca na tej zasadzie, że społeczeństwo nasze nie będzie się dzieliło przy wyborach do Rady miejskiej na stronnictwa polityczne, ale stanie do nich pod jednym wspólnym sztandarem chrześcijańskiego zjednoczenia. Taki pierścień żelazny zapewni nam zwycięstwo i niezależność od wpływów demoralizujących!

Burza w Sejmie.

Lwów 6 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C) Telegraficznie doniosłem już o burzliwym wypadku, który się zdarzył podczas dzisiejszej rozprawy nad weryfikacją p. Adama Skrzyńskiego z pow. gorlickiego. Epizod ten wieńczy ostatecznie dzieło wyborów gorlickich, a jakkolwiek nie mam zamiaru bronić posła Bojki, za jego zbyt krewki i przeholowany sąd o patrjotyzmie większości sejmowej, tem bardziej, że poseł ten sam już siebie potępił, uroczyście odwołując wypowiedziane słowa, niepodobna przy tej sposobności powstrzymać się od zwrócenia uwagi na to, do jakich rezultatów prowadzi ten system wyborczy, którego w zeszłym roku użyto dla przeforsowania osób, niemiłych ludowi. Wybór p. Skrzyńskiego w gorlickiem był dla opozycji sejmowej od samego początku sesji powodem ciągłego rozdrażnienia, po którem naprzód można się było spodziewać gwałtownego kroku na wypadek, gdyby komisja weryfikacyjna uznała za stosowne przejść do porządku nad wszystkiemi zażaleniami, jakie przeciwko wyborowi temu podniesiono ze strony bardzo kompetentnej. Oczekiwany ten krok zdarzył się dziś pod sam koniec sesji i to w formie o wiele dramatyczniejszej, niżby można było przypuszczać.

Uzupełniając moją telegraficzną relację, daję obecnie dokładny przebieg tej krótkiej, ale nad wyraz burzliwej sceny, której widownią była dziś nasza Izba sejmowa. Pierwszy zapisał się do głosu podczas dyskusji, nad weryfikacją wyboru p. Skrzyńskiego, przewodniczący klubu ludowców poseł dr Bernadzikowski i w spokojnem a bardzo umiarkowanem przemówieniu oświadczył się przeciw weryfikacji, podnosząc kilka dramatycznych przykładów nadużyć, dokonanych na korzyść p. Skrzyńskiego. Drugim mówcą był Bojko. Mowa jego zamknęła się w paru minutach i odznaczała się dziwnym spokojem w zestawieniu z tem, co było jej treścią. Bojko wypowiedział przedewszystkiem żal z tego powodu, że większość sejmowa ignoruje z zasady wszystkie, choćby najsłuszniejsze postulaty stronnictwa ludowego, do czego dowodów dostarczyła dyskusja nad ustawą łowiecką, nad zniesieniem czesnego i mundurków szkolnych, poczem wypowiedział sakramentalny zwrot, iż gdyby z łona stronnictwa ludowego wyszedł wniosek na odbudowanie Polski, to większość Izby przeszłaby nad nim do porządku, dla tego tylko, że nosiłby na sobie markę tego stronnictwa.

W tem miejscu powstała w Sejmie nieopisana burza, do której dał hasło p. Romanowicz, reprezentant lewego skrzydła konserwatystów sejmowych, przebiegając salę wzdłuż i w poprzek z okrzykami oburzenia. Za p. Romanowiczem poszli inni i tak powstał w Izbie na chwilę ogłuszający hałas, w którym solidarnie wzięły udział wszystkie od cienia zachowawcze od Kółka krakowskiego aż do t. zw. „klubu demokratycznego“. Poseł Jordan uniósł się tak silnie, że na cały głos krzyknął pod adresem Bojki „bydlę!“, wskutek czego marszałek widział się zmuszonym wezwać go do porządku, jednakowoż bez wymienienia nazwiska. Kiedy się na chwilę uciszyło, zażądał głosu Dawid Abrahamowicz i otoczony dokoła pierścieniem partji krakowskiej, wypowiedział mowę na temat słów Kornela Ujejskiego o ręce i o ślepym mieczu, poczem doszedł do konkluzji, że Bojko jest istotą, która nic nie może „sama z siebie“, tylko z inspiracji duchów opiekuńczych. Przemówienie Abrahamowicza Dawida wywołało nieopisany zapał i oklaski na prawicy i lewicy.

Następnie zabrał głos p. Stanisław Szczepanowski i z trudnością, tłumiąc w sobie wezbrane łzy, powiedział, że Bojko zbyt krótko zasiada jeszcze w Sejmie, ażeby miał prawo do dawania o nim tak kategorycznych sądów, że wyborcy p. Szczepanowskiego w Kołomyi oświadczyli w zeszłym roku uroczyście, iż Sejm galicyjski spełnia swoje zadanie z chlubą i pożytkiem, a patrząc wstecz, niepodobna nie przyznać, że sprawa narodowa posuwa się naprzód, wreszcie że w Sejmie nie ma różnicy celów. Z tych powodów p. Szczepanowski protestuje solennie przeciw głosowi Bojki. I to przemówienie wywołało olbrzymie brawa lewicy i prawicy, poczem w kwestji wyjaśnienia zabrał głos Bojko, ale równocześnie podniósł się na nowo hałas i cała prawica i lewica poczęły wychodzić ze sali. W tym gwarze zdążył Bojko powiedzieć to tylko, że słowa jego były wynikiem rozgoryczenia i że je cofa. Po Bojce zażądał głosu prezes klubu ludowego, dr Bernadzikowski, aby oświadczyć, że jest głęboko przekonany o tem, iż słowa Bojki nie pochodziły z przekonania, ale były tylko lapsusem i że stronnictwo ludowe nie zaprzecza nikomu patrjotyzmu, na swój sposób wyznawanego. Przed przemówieniem sprawozdawcy p. Chamca, poseł Jordan odwołał wyraz ubliżający Bojce. W rezultacie wybór p. Skrzyńskiego zatwierdzono.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu, które się zaczęła o godz. 8, obradowano w dalszym ciągu nad budżetem. Obrady wlokły się bardzo leniwie i prawie każdą pozycję przyjmowano *en bloc* bez dyskusji. Jedynie przy „Kółkach rolniczych“ przemawiali pp. Cielecki, Onyszkiewicz, Wejgel, Dunajewski i Skałkowski, poczem przyjęto proponowaną przez komisję pozycję 5.000 złr. Przy wydatkach na podniesienie rękodzieł i przemysłu postawił Średniawski rezolucję, domagającą się żywszego zaopiekowania się niemi. Przyjęto. P. Szczepanowski popierał postawioną przez siebie na wczorajszem posiedzeniu rezolucję w sprawie wydania przez bank krajowy 4% obligów, któreby pokrywano z zysków banku. Rezolucję tę uchwalono. Również przyjęto rezolucję Barwińskiego co do dodatkowego kredytu na roboty publiczne w powiatach emigracyjnych. O godzinie wpół do 11-tej wyczerpano cały preliminarz budżetowy, poczem marszałek odroczył posiedzenie do jutra rana. Wskutek porannego epizodu z Bojką, zjawiło się na galerjach mnóstwo publiczności, która się jednak srodze zawiodła, gdyż nie było żadnej awantury a obrady budżetowe były od początku do końca tak mdłe, jak jeszcze na żadnej sesji sejmowej. Charakterystycznem jest także bierne zachowanie się Rusinów w czasie wspomnianych obrad. Rolę *enfants terribiles* odegrali tym razem posłowie ze stronnictwa ludowego.

Społeczeństwa pierwotne

podług E. TYROLA.

(Ciąg dalszy).

Wśród podróżników, zwidzających dalekie strony, tak samo, jak i wśród filozofów, którzy nigdy nie oddalili się od ogniska domowego, słyszymy dwa sprzeczne zdania o stanie moralnym dzikich ludzi.

Z jednej strony mówią nam, że dziki człowiek jest chytrym, okrutnym, krwiożerczym, zezwierzęconym; z drugiej kreślą obrazy sielankowe, przedstawiające tegoż dzikiego jako człowieka, żyjącego w szczęśliwym stanie natury.

Jakim sposobem dwa tak przeciwne zdania mogły powstać i jak mogły się utrzymać?

Jedynie tylko przypuszczenie, że w każdem z nich tkwi część prawdy, może służyć nam jako klucz do rozwiązania tej zagaki.

Na odmalowanie strony ujemnej narodów dzikich, nie braknie nam barw ponurych. Przypomnijmy sobie krajowców z ziemi ognistej, karmiących się mięczakami, które z trudem od bezpłodnych skał odrywają.

Ludzie ci, jeżeli wogóle można ich ludźmi nazywać, gdy kraj ich głód nawiedzi, chronią psy swoje, a zabijają stare kobiety, ponieważ, jak powiadają, pies może upolować wydrę, a kobieta tego nie dokona.

Przypomnijmy sobie dzikich z lasu Amazonki, którzy budzą się z odrętwienia tylko wtedy, gdy potrzeba mordować wrogów, a po zwycięztwie odbywają uczty ohydne.

Wspomnijmy wreszcie na Indjan Ameryki Północnej, otaczających rusztowanie, do którego przywiązano nieszczęśliwego jeńca, i z rozkoszą wysilających się na sposoby mające na celu przedłużenie jego męczarń.

Wstrętnym tym opisom możemy jednak przeciwstawić także niejeden obraz ujmujący. Gościnność jest świętym obowiązkiem Indjan.

U Mandanów kociołek strawy gorącej stał bez przerwy na ogniu, aby każdy zgłodniały przychodzień mógł przyjmować udział w uczcie. Gardzono próżniakiem, który nie umiał polować, ale nie odmawiano mu nigdy posiłku.

W Afryce południowej, u Hotentotów, dziki dzieli się z bliźnim ostatnim kęsem pożywienia, choć ono zaledwie dla niego wystarcza.

Holendrzy, ludzie roztropni i oszczędni, dziwili się tej gościnności.

— *Dit is hottentots manier*—taki zwyczaj hotentocki, odpowiadali krajowcy, znający mowę holenderską.

Czyż nie zachwycającym jest ustęp pieśni o Nibelungach, opisujący wspaniały ogród Crimhildy, który naokoło otoczony był — nie murem lub parkanem, ale po prostu nitką z lnu uprzędzoną.

Czy w naszych czasach znajdziemy kraj tak szczęśliwy, gdzieby podobnie wątła przegroda chronić mogła od amatorów cudzej własności?...

Niejeden z czytelników wzruszy na to pytanie ramionami. A jednak są takie kraje. Udajmy się do jurystów, żyjących w Ameryce południowej. Martins, podróżnik bawarski, widział tam w płotach, otaczających pola i sady, otwory zamknięte nitką bawełnianą.

Krajowcy z Cumana niegdyś w ten sam sposób ogradzali swe łany.

Wogóle zwyczaj zamykania wejścia nitką, pozostawił ślady niemal u wszystkich narodów, a utrzymał się tylko między plemionami, gdzie kradzież zupełnie jest nieznaną. Owa nitka wątła oznacza tylko, iż nie wolno wejść do wnętrza.

U niektórych plemion amerykańskich, posługujących się tym sposobem ochrony, rozpowszechnione jest mniemanie, iż ktokolwiek obcy nitkę taką przerwie, niebawem umrzeć musi.

Dowodzi to tylko, jak dalece wśród plemion owych — silnem jest poszanowanie cudzej własności.

Gdy porównamy życie w stanie dzikim z życiem ucywilizowanem, w celu odszukania łączności między zwyczajami dawnemi a obecnemi, to nastręczy się nam pewna uwaga, a mianowicie, że różnice dające się dostrzegać w prawidłach moralnych szczepów niższych i ucywilizowanych, zależą prawdopodobnie — do pewnego przynajmniej stopnia — nie tyle od pojęć o moralnosci, wynikających z rozumowania, niepochwytnych, oderwanych, ile raczej od najprostszych warunków życia, najzupełniej odmiennych u ludów dzikich i ucywilizowanych. Dziki czyni to lub owo, nie dlatego, że pojęcia moralności tak mu nakazują, lecz dlatego, że w warunkach, w jakich toczy się jego życie, jest to rzecz niezbędna, konieczna, w jego przynajmniej zrozumieniu.

Jako przykład stwierdzający tę zasadę, weźmy na uwagę, w jaki sposób u ludów stojących na różnych szczeblach rozwoju, dzieci postępują względem swych zgrzybiałych rodziców.

U przeważnej części plemion znajdujących się na nizkim stopniu cywilizacji, dzieci utrzymują rodziców niemogących pracować, okazują im szacunek, nawet miłość. U wielu pokoleń starania i pieczołowitość dzieci trwają aż do śmierci życiodawców.

Między innemi znów plemionami uczucia synowskie nie odznaczają się taką trwałością. Dzikim, żyjącym z dnia na dzień, prędko zaczynają ciążyć obowiązki i opieka niezbędna w późnym wieku, i zdaniem ich, lepiej jest z każdego względu nie starać się o przedłużenie życia pełnego cierpień i nieużytecznego.

W taki to sposób niektóre plemiona żyjące w lasach Ameryki południowej nabrały przeko-

nania, że zabijanie chorych i starców jest świętym obowiązkiem potomków. Niekiedy nawe ciała zabitych przeznaczone bywają na ucztę.

Zwyczaj ten i podobny pogląd na moralność z łatwością będziemy mogli sobie wytłómaczyć, jeżeli zwrócimy uwagę na smutny los i trudne warunki życiowe plemion koczujących wogóle, amerykańskich zaś w szczególności; w Azji bowiem lub w Afryce środkowej, większa jest łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, przy pomocy koni, wielbłądów lub strusiów, aniżeli w Ameryce, gdzie trzeba przedzierać się przez lasy dziewicze, zamieszkałe przez niezliczone zastępy zwierząt drapieżnych i niebezpiecznych.

Przypuśćmy, że pokolenie zmuszone jest przenieść swe obozowisko w inne miejsce, bo w teraźniejszem zabrakło już zwierzyny. Kalecy i starcy zniedołężniali nie mogą iść o własnych siłach, trzeba ich przenosić.

Koni ani wozów nie ma, a więc obowiązek spada na zdrowych mężczyzn i kobiety. Ci zaś obciążeni nad miarę grubemi, nieociosanemi sprzętami i takąż bronią, nie mogą podołać temu zadaniu.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak pozostawić na miejscu wszystkich starców i kaleki. Oni sami, zapytani o radę, zgadzają się na to, widząc, że innego sposobu wyjścia nie ma wcale.

Łatwo stąd już było przyjść do przekonania, że lepiej odebrać życie tym nieszczęśliwym, aniżeli narażać ich na śmierć głodową.

Niejeden podróżny był zapewne świadkiem scen tak rozdzierających, jak Cotlin, gdy żegnał się ze starym naczelnikiem Puncah, nawpół ociemniałym, drżącym z zimna przy dogasającem ognisku. Cały zapas jego żywności składał się z kilku kości niedogryzionych i miski wody.

Biednego starca, niegdyś głośnego wojownika, pozostawiono w puszczy na jego własne żądanie, gdy pokolenie w inne miało przenieść się miejsce.

On sam niegdyś tak postąpił ze swoim ojcem, gdy ten już do niczego nie był przydatny.

Według opisów autorów starożytnych, kilka plemion zachowywało ten zwyczaj srogi jeszcze w czasach historycznych. Herodot powiada, że u Massagetów, skoro mężczyzna doszedł do wieku zgrzybiałego, krewni odbierali mu życie i gotowali jego ciało na ucztę wraz z innem mięsiwem.

Podług wyobrażeń owych ludów, był to najszczęśliwszy rodzaj śmierci.

W Sardynji, jak zapewnia Elien, prawo upoważniało synów do zabijania zgrzybiałych swych ojców uderzeniem maczugi, w wyobrażeniach bowiem tamecznych mieszkańców starość niedołężna okrywała wstydem tego, kto jej doczekał.

Gdy naród stale osiedlony i rolniczy doszedł do pewnego dobrobytu, nie mógł już srogiego tego prawa usprawiedliwiać koniecznością. Pomimo to jednak, zwyczaj mógł jeszcze długo się utrzymywać, bądź to ze względów mniemanej ludzkości, celem położenia kresu nieuleczalnym cierpieniom, bądź też po prostu przez cześć dla tradycji.

Szczep aryjski dostarcza w tej mierze wiele dowodów. Słowianie, nawet po przyjęciu chrześcijaństwa; odbierali jeszcze życie starcem i kalekom. O Wendach powiadają, że wzorem Massagetów jadali ciała zabitych krewnych.

Podług podań skandynawskich, wojownicy zniedołężniali, rzucali się ze „skały rodzinnej“ w przepaść, torując sobie w ten sposób drogę do Walhalli. Jeszcze około r. 1600-go w Szwecji przechowywano po kościołach t. zw. „ālta klubbor“ — maczugi rodzinne, któremi zabijano starców.

W niektórych wioskach Saksonji i Szlązka, do dnia dzisiejszego istnieją zabytki przypominające ten zwyczaj: przy wjeździe do wioski wisi pałka potężna przywiązana do słupa, na którym widnieje napis mniej więcej tej treści: „Kto oddaje chleb swój dzieciom i przez to skazuje się na nędzę, niech tą pałką zostanie zabity“.

W Anglji znajduje się także przestroga dla tych, którzyby chcieli iść za przykładem króla Leara i w podeszłych latach dzielić za życia swój majątek między dzieci. Walter White pisze, że nad drzwiami przytułku w Leominster istnieje malowidło, przedstawiające mężczyznę z toporem w ręku z następującym podpisem: „Jeśli kto oddaje cały swój majątek jeszcze za życia, to weźcie ten topór i uderzcie nim w jego głowę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

CICHE ŁZY.

37. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Spojrzała mi w oczy badawczo; po chwili zaczęła mówić spokojnie:

— Ludzie mówią, moja Kaziu, żeś ty sobie głowę nim nabiła; zauważono to jeszcze wtedy, gdyśmy były na pensji, lecz ja się temu wcale nie dziwię. Wychowaliście się w jednej wiosce, widywaliście się codzień, chłopiec z niego dobry, ładny i przyjemny, być zresztą może, że i on kiedyś coś myślał, ale z latami, moja droga, gusta się zmieniają, a mężczyzna, im starszy, tem większe ma wymagania... To też, jako twoja koleżanka i najlepsza przyjaciołka, umyślnie przyjechałam cię ostrzedz, żebyś się bezpotrzebnie nie łudziła, bo prędzej lub później musiałby cię bolesny zawód spotkać.

Mówiła prędko, wyrazy wybitniejsze silnie akcentując, i, jak kot myszą się bawiący, spoglądała na mnie bezlitośnie a uważnie, żeby się przekonać, czy jej słowa rozumiem i należycie odczuwam. Jeszczem z nich nie zdawała sobie sprawy, a już szumiało mi w głowie, ręce stygły i krew do serca napływała.

— Czemu mi to mówisz? — szepnęłam.

— Bo mi ciebie żal, chciałabym cię więc uchronić od bolesnego rozczarowania... Trzeba ci wiedzieć, że pan Leon jest od roku naszym gościem codziennym, prowadzi interesa rodziców, a teraz bawi dla nas w Londynie, gdyż po stryju, który umarł bezdzietnie, odziedziczyliśmy tam znaczny majątek. Jako adwokat, który za lat kilka otworzy kancelarję, musi on uważać, by żeniąc się, wziął pannę nie tylko dobrze urodzoną, starannie wychowaną i przystojną, ale także bogatą, inaczej mógłby zwichnąć całą swoją przyszłość. Iluż tu zdolnych ludzi jedynie dlatego przepadło, że się źle ożenili? Ponieważ pan Leon znalazł już taką, jakiej potrzebował, więc jeśli moja droga, myślałaś kiedy o nim, wybij go sobie teraz z głowy zupełnie.

— Znalazł?... A wolno wiedzieć kogo?

— Mnie.

— Ciebie?

— Tak jest, mnie!—powtórzyła z naciskiem.— Wprawdzie moim rodzicom dotąd się nie oświadczył, gdyż wie, żeśmy bogaci, nawet bardzo, a on biedny, mnie jednak codzień powtarza, że zginie, jeśli mu mojej ręki odmówię. Widząc szczerą jego miłość, nie mogłam nie zrobić mu nadziei...

Chociaż w głowie coraz bardziej mi szumiało, choć cała zdrętwiałam, myśl moja była jeszcze dość jasna. Jak człowiek, który niespodziewanie znalazł się w ciemnicy, zaczęłam i ja rozglądać się na wszystkie strony. Więc dlatego nie przyjechał do Sławomyśla, dlatego tak gorliwie zajął się ich interesami, dlatego tak krótko i obojętnie zawsze pisze! Rozumiem... rozumiem... Majątek, stanowisko, wszak wszystkiem dziś na świecie... Ale chociaż mi się zdawało, żem go zrozumiała, przecie na dnie mojej duszy odezwał się jakby protest i coś się tam w niej przeciw mnie samej zbuntowało. On miałby ciebie zdradzić, porzucić! Za co? Za co?

— Stefciu, ja ci wierzę — przemówiłam — lecz kto wie, czy się sama nie łudzisz.

— Ja? Widać, że mnie nie znasz Kaziu, skoro możesz coś podobnego przypuścić! — hardo odpowiedziała. — Zresztą, jeśli koniecznie chcesz dowodów, przeczytaj!

To rzekłszy, podała mi list bez koperty, w czworo złożony.

Czytałam:

„Najdroższa moja! Po ostatniem widzeniu się z tobą i po otrzymaniu słodkiego zapewnienia, że nie jestem ci obojętny, łudziłem się nadzieją, że potrafię spokojnie wytrwać aż do chwili, gdy rodzice twoi widząc ogrom mojej miłości, sami mi nareszcie pozwolą nazwać cię moją na zawsze! Chciałem czekać, w milczeniu kochać, na los się nie skarżyć, ale niestety, każda godzina przekonywa mnie, o najdroższa! że miłość moja, jest od mej woli potężniejszą, że życie zdala od ciebie jest jedną męczarnią, że oczekiwanie bez granic równa się śmierci! Jeśli mnie tedy kochasz, a głęboko, a prawdziwie, jak ja ciebie, napisz mi tylko jedno słowo: „Dobrze!“, ja zaś bez namysłu rzucę się do nóg twoim rodzicom i muszę od nich uzyskać zezwolenie na nasz związek. Aniele najdroższy! Słodkie ty moje marzenie! zapytaj serca i uczyń o co cię błagam! Twój do grobu — Leon“.

List w ręku trzymałam, błędnym wzrokiem przebiegając go od początku do końca, jego było pismo, znałam je tak dobrze, jego wyrażenia, o! Boże!

List wypadł mi z ręki; Stefcia szybko go podniosła.

— Widzę, Kaziu, że cierpisz i wcale się temu nie dziwię — rzekła ze współczuciem. — Jeśliś sobie roiła jakie nadzieje, zaiste boleśnie widzieć je tak gorzko zawiedzionemi! Ale ponieważ nie wątpię, że musiał ci okazywać sympatję, może cię nawet łudził obietnicami, więc teraz, po zbadaniu prawdy, sama godność od ciebie żąda, byś mu należytą dała odprawę. Napisz krótko, że nie chcesz o nim więcej słyszeć, bo zawsze lepiej, gdy ty jemu to powiesz, niż gdyby on ci to dał do zrozumienia... Oto jego adres, Kaziu!

To rzekłszy, wsunęła mi w rękę małą karteczkę.

Spojrzałam na nią — jak na wyrok śmierci...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków 8 lutego.

Kalendarz kościelny. — Dziś, w sobotę, Jana z Matby i Cyryaka męczennika jutro Apolonji, panny męczennicy i Sabina, pojutrze Scholastyki panny i Sylwiana.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godz. 10 wypowie ks. Leszczyński, sumę następnie odprawi ks. kan. Wojciechowski.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), lisy, — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, kury, głuszce i cietrzewie. Zające, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 5, zachód przypada o godzinie 4 minut 43, długość dnia godzin 9 minut 38.

Stan powietrza rano + 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z Koła artystyczno-literackiego. Zapowiedziana dzień dzisiejszy „Sobótka“ w lokalu Koła nie odbędzie się z przyczyn od komitetu niezależnych. Komitet zawiadamiając o tem, uprasza zapisanych członków o przybycie na drugą i ostatnią „Sobótkę“, która odbędzie się dnia 15 bm.

Walne zgromadzenie „Klubu prawników“, celem ukonstytuowania się Klubu i wyboru Wydziału, odbędzie się się we torek dnia 11 bm., o godzinie 6 popołudniu, w lokalu Klubu w domu p. Kosydarskiego, Rynek l. 24, na pierszym piętrze.

Zmowa dziennikarzy. Wiceprezydent Skupczyny serbskiej w sposób szorstki obraził sprawozdawców dziennikarskich. Wszyscy natychmiast opuścili salę posiedzeń i oświadczyli kategorycznie, że dopiero wtenczas powrócą, jeżeli ich wiceprezydent preprosi. Skutkiem tege od kilku już dni dzienniki belgradzkie nie podają sprawozdań z przebiegu obrad w Skupczynie.

Ludzie czy szakale. Sąd karny w Dinau rozstrzygał sprawę, smutnie świadczącą o poczuciu ludzkości w niższych sferach społeczeństwa francuskiego. Biedny chłopczyna, Franciszek Le Bail, zaciągnął się do załogi goleoty rybackiej i wraz ze swoim patronem wyruszył na połów fok w okolice Nowej Ziemi. Właściciel statku znienawidził go i wraz z majtkiem Lesartem ciągle się nad nim znęcał. Nie było dnia, żeby go nie obito i nie wyszturkano, jakkolwiek Le Bail był pilnym, pracowitym i trzeźwym. Lesart literalnie znęcał się nad nim. Ile razy tylko spotkał biedaka, tłukł go wiosłem, kopał nogami i policzkował. Nieszczęśliwy prosił tylko Boga o prędką śmierć. Ta nie dała długo na siebie czekać. Właściciel Nicolas zawsze pijany, uderzył biedaka tak silnie w brzuch, iż tenże zemdlał i musiano go odnieść do łóżka. Chorował kilka dni i umarł. Ciało, czarne od ciągłych uderzeń, zaszyto w worek i rzucono w morze, na pastwę rybom. Za powrotem do Francji inni majtkowie oskarżyli zbrodniarzy i sąd skazał Lesarta na 2 lata więzienia, a Nicolasa na 6 miesięcy. Kara doprawdy za mała.

Prezydent Republiki wenezuelskiej generał Crespo, jest mężem wysoce odważnym i rycerskim, jak o tem świadczy następująca anegdotka: Niedawno do Caracas przybyła trupa akrobatów ze Stanów Ameryki północnej. Przed daniem widowiska publicznego akrobaci wystąpili prywatnie w rezydencji p. Crespo, w Santa Inés. Po wykonaniu rozmaitych sztuk miss Mexis, odznaczająca się „niezrównaną celnością strzałów“, zaproponowała prezydentowi, iż na głowie jego umieści szklanną kulę, mającą jej służyć za cel. Po pewnem wahaniu ze strony p. Crepo i zapewnieniach ze strony miss Maxwell, iż życiem własnem odpowiada za bezpieczeństwo prezydenta, tenże oświadczył gotowość, dodając:

— Przyjmuję, aby dać dowód, że mam nieograniczone zaufanie do Amerykanów z północy.

Szlachetna ta ufność, tym razem przynajmniej, zawiedzioną nie została; kula miss Maxwell dosięgła celu tak, jak strzała legendowego Wilhelma Tella. Prezydent ani drgnął.

Koleje w Rosji. *Mosk. wied.* donoszą, iż postanowiono powiększyć szybkość pociągów na wszystkich kolejach rosyjskich. Średnia szybkość pociągu kurjerskiego będzie doprowadzuna do 100 kilometrów, czyli 12 mil geograficznych.

Zabójca kapłana. W Draguignan (w dep. Var.) ukończył się proces niejakiego Wiktora Robello, oskarżonego o zamordowanie, okradzenie z pieniędzy i legitymacyj księdza Gabrjela Segui, głównego kapłana w wojsku republiki argentyńskiej. Przed laty dwoma Robello, będący emigrantem francuskim, towarzyszył jako służący ks. Segui w jego podróży do Europy. Zatrzymał się dłużej w Londynie. Tu pewnego dnia znaleziono go nieżywym w hotelu, lecz wszelkie pozory wskazywały, iż kapłan sam sobie życia odebrał. W kilka miesięcy po śmierci ks. Segui,

dwóch ludzi posprzeczało się ze sobą w kawiarni w Tulonie; zaaresztowano obu. Jeden z nich oświadczył, iż jest ks. Segui, kapelanem w wojsku argentyńskiem i na dowód okazał papiery i legitymacje. W mieszkaniu jego znaleziono jednak inne dokumenty, z nazwiskiem Robello. To wzbudziło podejrzenia policji, która wszystko wreszcie wykryła. Robello, widząc, że jest zgubionym, przyznał, że papiery ukradł, zapierał się tylko, żeby miał księdza zamordować. Wszelkie poszlaki są jednak przeciwko niemu. Sąd przysięgłych uznał go winnym zabójstwa, rabunku i sfałszowania dokumentów, przyznając jednak okoliczności łagodzące, skazał go na dożywotnie ciężkie roboty.

Czy prawda? Nie chłodnym rozumem, lecz chłodnem sercem można rządzić kobietą.

Kobiety wiedzą przedewszystkiem, że są piękne, badają przedewszystkiem swoją siłę, dowiadują się przedewszystkiem o swojej bezsilności i zapominają przedewszystkiem — o swoich latach.

Kobiety są bardzo uparte: za nic nie chcą wejść w okres trzydziestoletni, ale gdy raz już w okres ten weszły, za nic nie chcą zeń wyjść.

W miłości wolno być złodziejem, ale nie oszustem.

Jeden tylko wytrych otwiera wszystkie serca kobiece: pochlebstwo.

Samobójca z miłości, to warjat, zabijający głupca.

Młodość bez miłości niewiele warta; miłość bez młodości nic nie warta.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W niedzielę dnia 9 lutego b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się staraniem stowarzyszenia nauczycielek w sali radnej Magistratu odczyt dla młodzieży p. Mieczysławy Śleczkowskiej p. t. „Dziecięce lata Juljana Ursyna Niemcewicza“.

Dyrekcja teatru czyni przygotowania do wystawienia w najbliższym czasie „Marnotrawcy“, czarodziejskiego melodramatu w 3 aktach, a 12 obrazach ze śpiewami. Sztuka ta od lat 50 jest „kasową“ dla teatrów wiedeńskich na równi z „Gałganduchem“ i „Chłopem miljonowym“. Przybędzie więc Krakowowi nowa bomba.

Z sądu. W ubiegłych trzech dniach ława przysięgłych wydała cztery werdykty potępiające. We środę dnia 5 b. m. skazał trybunał na 3 i pół roku ciężkiego więzienia Pawła Kumurka, 29 lat liczącego wyrobnika, za to, że za namową Marjanny i Marcina Fijorów, podpalił ich własne zaasekurowane po nad wartość zabudowania gospodarcze w Olszowy d. 30 września 1895 r., małżonkom zaś Fijorom wymierzył trybunał po 5 lat ciężkiego więzienia. W następnym dniu na mocy werdyktu, Jan Józef Fil, 19 lat liczący wyrobnik, z Zielonej, za zbrodnię z § 127 skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia.

Wczoraj nareszcie przed południem zasądzono za zbrodnię kradzieży nałogowego złodzieja Franciszka Brandysa, 25 lat liczącego ze Spytkowic, sześć razy karanego więzieniem, w którem od roku 1888 prawie ciągle siedział, tym razem za kradzież owoców w ogrodach i inne kradzieże, na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Po odsiedzeniu Brandys oddany będzie pod dozór policyjny. Następnie skazał trybunał Wojciecha Habinę, za kradzież 562 złr. z zamkniętego biurka u p. Meusa, o czem w swoim czasie pisaliśmy, na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Trzech wychodźców: Stanisława Ścieżkę, Walentego Rzeźnikiewicza i Michała Truszę z powiatu jasielskiego i jarosławskiego, zatrzymała władza policyjna wczorajszej nocy na dworcu kolei. Wszyscy trzech nie posiadali odpowiednich funduszów i legitymacji, a w dodatku są w wieku popisowym.

Z Podgórza piszą do nas: Dnia 2 b. m. miasto Podgórze było widownią rzadkiej uroczystości sekundycji kapłańskich ks. Edwarda Serschenia, proboszcza przeszło od 30 lat w Podgórzu. O godz. 9 rano czcigodny jubilat, otoczony licznym klerem odprawił w kościele parafjalnym mszę św., na którą zebrały się tłumy pobożnych, cechy i inne korporacje. Po mszy św. w podniosłych słowach przemówił do zgromadzonych ks. prof. Tomasik przechodząc kolejno zasługi jubilata koło kraju i kościoła położone. Po nabożeństwie składały jubilatowi życzenia korporacje ,kodzielników, bractw, z deputacją Rady miejskiej z p. Szczepanem Karczmarskim, wiceburmistrzem na czele, poczem przyjmował jubilat u siebie grono krewnych, przyjaciół i bliższych znajomych. Liczne telegramy i listy z odległych stron nadchodzące, świadczyły dobitnie o poważaniu jakiego czcigodny jubilat wśród znajomych wszędzie zażywa.

Z Woli Zabierzowskiej. Na drodze wiodącej z Zabierzowa do Woli powiesił się na wierzbie przed paru miesiącami (grudzień z. r.) jakiś nieznany w okolicy mężczyzna. Dopiero w tych dniach znaleziono w innej wierzbie świadectwa i paszport wojskowy, z którego dowiedziano się, że samobójcą jest Czech, nazwiskiem Robert Bażant, rodem z Kapai (pow. Rudnitz), był führerem 9 bataljonu pionierów. Bażant szedł, czy wracał z kontroli w Smiechowie. Co go zaś spowodowało do tego rozpaczliwego kroku i dla czego wybrał sobie wierzbę na drodze nieleżącej w jego marszrucie — nie wiadomo.

Wielki wieczór w pałacu namiestnikowskim, dany dn. 5 b. m. przez księstwo Sanguszków zgromadził nader liczne grono gości, a między tymi mnóstwo nadobnych pań w niezwykle strojnych i bogatych toaletach. Tańczono ochoczo, rozmawiano z ożywieniem i bawiono się wybornie.

Nowe znaczki pocztowe po 1 i 2. ct. wprowadzono od 1 b. m. Wkrótce wydane będą jeszcze znaczki po 5 i 10 centów, do frankowania listów pieniężnych, wysyłanych za granicę.

Gorączka emigracyjna ogarnęła gminy Trybuchowce, Opryszowce i Rzepińcze w pow. buczackim. Wybiera się stamtąd do Brazylji kilkadziesiąt rodzin.

Dowód niezwykłego zaufania. W buczackim powiecie jest wieś Wierzbiatyn, którą zarządzał ongi p. Ludwik Radzikowski; w czasie swego pobytu tak umiał sobie zaskarbić zaufanie włościan, że ci w niejednej ważnej sprawie do niego się udawali.

To też gdy w sąsiedniej wsi, w Baryszu, chłopi poczęli wybierać się do Brazylji, włościanie z Wierzbiatyna udali się do p. Radzikowskiego, obecnie przebywającego w Kosowie, z prośbą o radę. Rzecz naturalna że p. R. przedstawił im sprawę we właściwem świetle — i rada jego poskutkowała, gdyż i włościanie wierzbiatyńscy postanowili się wstrzymać od emigrowania. W tych dniach otrzymał p. R. od włościan tamtejszych pismo, które podajemy dosłownie:

„Wielmożny Panie! Dziękuję Panu za fatygę odpisu Listu tego, którego żądałem o wiadomości nowego Kraju Brazylji i dziękujemy Panu za radę, bo z Wierzbiatyna dużo ludzi zachętkę mają, że chcą jechać do Brazylji, bo w Baryszu dużo narodu pozapisywali się i sprzedają grunta i robią podróż w daleką Brazylję. A teraz usłyszeli nasze ludzi Wierzbiatyńskie radę pana o Brazylji, to się wstrzymują i dziękuję Wielmożnemu Panu za wiadomości że ich ochroniła ta rada od wielkiego nieszczęścia, bo nasze ludzi chcieli się zapisywać i grunta sprzedawać ale czekali na wiadomość Wielmożnego Pana. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Pozdrawiamy Wielmożne Państwo z całą familją etc...

Gdyby to wszędzie było takie wzajemne zaufanie.

Zasłużona kara. *W Kurjerze Przemyskim* znajdujemy list następujący: W jednym z drugorzędnych żydowskich sklepów w Przemyślu z brakami szkła i porcelany, niedaleko dworca, zakupiłem pewne rzeczy, a nie mogąc na razie dobrać według gustu, zostawiłem nadpłaconą kwotę, zastrzegając, że za to później przy większym wyborze wezmę coś odpowiedniego. Kilka razy zgłaszałem chęć zakupna i przypominałem w ten sposób mą wierzytelność, którą kupiec zawsze mi przyznawał. Lecz gdy przedwczoraj naprawdę za ową pozostałą sumę kupiłem rzecz mi potrzebną i chciałem ją zabrać, brutalnie uderzył na mnie ów handlarz, wyrwał mi ją z rąk, mówiąc, że tamte pieniądze przepadły, bo to było bardzo dawno, że to był zadatek i t. d. a na pożegnanie obsypał mnie gradem żargonowych epitetów. — To doświadczenie pouczy może choć jednego, aby w zbytniej tolerancji nie kupował u żydów i nie dał się wyzyskiwać żydowskim handlarzom.

Zniesienie wyroku. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu przysięgłych w Złoczowie, którym Olesy Hrycaj został za podpalenie skazany na 10 lat ciężkiego więzienia. Zniesienie to wyroku nastąpiło, gdyż zastępca oskarżonego adwokat dr Edmund Kornfeld wykazał, że mimo zeznań świadków i wniosku obrońcy przy rozprawie nie zbadano stanu umysłowego Oleksy Hrycaja. Nowa rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w Złoczowie.

Z Krosna telegrafują dziś do nas, że burmistrzem został także obrany dr Czajkowski, a jego zastępcą p. Stanisław Janik.

Z Radłowa piszą do nas: W miesiącu styczniu r. b. dano tu kilka przedstawień „Jasełek“. Wykonanie było bardzo udatne i zaszczyt przynoszące tym, co koło ułożenia i wyuczenia „Jasełek“ krzątali się rączo. Przedstawienie te zasługują jeszcze i dla tego na podniesienie, że lud, który dotąd musiał zawsze poprzestawać tylko na domokrążnych a najczęściej demoralizujących „teatrach“ i „hecach szopkowych“ miał w tym roku, dzięki zabiegom ludzi dobrej woli, rozrywkę zacną i pouczającą. Duchowieństwu i tutejszej inteligencji należy się specjalna wdzięczność.

Z nad granicy rosyjskiej piszą do nas: W Igołomji na pogrzebie obywatela ziemskiego ś. p. Perskiego, proboszcz z Pobodnik ks. Gluziński kończąc swą mowę pogrzebową powiedział: „zmarły nie brał udziału w powstaniu, jednak, o ile okoliczności pozwalały, służył wiernie Ojczyźnie“. Kapitan straży granicznej Fronckiewicz zrobił o tem donos do władz, wskutek czego księdza zabrano i odwieziono czy to do Kielc czy do Warszawy na śledztwo. Od paru tygodni nie wiemy co się z nim dzieje.

Czy to prawda? Podobno p. Aleksander Mysuga, były tenor opery warszawskiej, następnie lwowskiej, zakłada w Kijowie towarzystwo operowe rosyjskie i zamyśla z niem objeżdżać Rosję. Trudno w to uwierzyć.

Zerwanie małżeństwa. Warszawski *Wiek* donosi: „W pewnej sferze towarzyskiej naszego miasta budzi sensację wypadek zerwania małżeństwa w ostatniej chwili, tj. gdy już orszak weselny miał wyruszać do kościoła. Stroną zrywającą była narzeczona, która dopiero w owym momencie otrzymała niezbity dowód, że narzeczony brutalnie się obszedł ze swoją matką, sędziwą staruszką. Ogół ludzi rozsądnych nie tylko nie potępił postąpienia panny, ale uznał pobudki za zupełnie słuszne do cofnięcia się w ostatniej, decydującej chwili“.

Telefony. Dowiadujemy się, iż władze rosyjskie wydały pozwolenie na budowę linij telefonicznych pomiędzy Warszawą a następującemi miastami: Lublinem, Brześciem, Dęblinem i Radomiem. Nadto niebawem będzie urządzona komunikacja telefoniczna pomiędzy Warszawą a Łodzią i Sosnowicami. O koncesję rzeczoną stara się konsorcjum warszawskich kapitalistów, zamierzających urządzić linję i eksploatować ją na własne ryzyko.

Naczelni prezesowie wschodnich prowincji monarchji pruskiej wydali z pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie, według którego ma być w tym roku dozwolonem sprowadzanie robotników z Królestwa Polskiego celem użycia ich w rolnictwie i w połączonych z niem gałęziach zarobkowych, wszakże pod następującemi warunkami: Wolno sprowadzać zdolnych do pracy robotników obojga płci, nie wolno jednak sprowadzać całych rodzin. Zatrudniać ich wolno od teraz aż do 1 grudnia r. b. Każda osoba sprowadzona musi być w posiadaniu rosyjskich kart legitymacyjnych. Pracodawcy obowiązani są dbać o to, by robotnicy z Królestwa najpóźniej dnia 1 grudnia opuścili terytorjum pruskie. Ci pracodawcy, którzy się do tego obowiązku nie zastosują, mogą się narazić na to, że im w przyszłym roku nie będzie dozwolonem zatrudniać robotników polskich z Królestwa.

Z Gniezna piszą: Tutejszy rzemieślnik Matecki, który złożył sobie kilkadziesiąt marek i zamierza rozprzestrzenić swój proceder, podał do cesarza prośbę o udzielenie mu pożyczki w wysokości 30 marek z nadmienieniem, iż skoro tylko stosunki jego się polepszą, zwróci sumę powyższą wraz z procentem. Prośba jego została uwzględnioną i w tych dniach wypłaciła mu rejencja bydgoska żądane 30 marek, których naturalnie zwrócić nie będzie potrzebował.

Kradzież w kościele. W wiedeńskim kościele OO. Dominikanów popełniono we środę znaczny rabunek. Obraz Matki Boskiej został doszczętnie okradziony z klejnotów. Złodziej zabrał dwie korony srebrne, gruby łańcuch srebrny, złożony z siedmiu sznurków, cztery srebrne figurki, pierścień z kamieniem czerwonym, znaczną ilość serc srebrnych, dwa złote, jeden medal złoty i drugi srebrny. Podejrzenie padło odrazu na artystę Werdau. Ten bowiem w lutym r. 1893 okradł już raz ten kościół z bardzo kosztownego wotum, wysadzanego brylantami i ofiarowanego przez arcyksiężnę Małgorzatę Zofję. Werdau zdradzał zboczenie umysłowe i z więzienia odesłano go do szpitala obłąkanych. Został stamtąd wypuszczony we wtorek, a nazajutrz przypomniał sobie już dawne rzemiosło. Werdaua poszukuje pilnie policja, ale ten, po spełnieniu czynu, umknął zaraz z Wiednia.

Zemsta. Pewien obywatel, zamieszkały w jednem z miasteczek w Prusach zachodnich lubi się bardzo często procesować i zawsze proces przegrywa, mimo to trzyma się uporczywie swego adwokata. W ostatnim czasie znowu przegrał proces, w skutek czego miał zapłacić cały zaległy rachunek za udzieloną mu dotychczas radę. Oburzyło go to do najwyższego stopnia i postanowił się zemścić. Udał się więc do adwokata i napisał mu kredą na drzwiach następujące słowa: „Dobra rada jest tu bardzo drogą!“ Wyniknie stąd podobno nowy proces, naturalnie, że tym razem z własnym już adwokatem.

Kronika rzymska. Od pamiętnej, burzliwej chwili, kiedy przed trzema laty mordowano i ścigano robotników włoskich we Francji południowej, od chwili, kiedy naonczas lud rzymski chciał napaść i rozbić ambasadę francuską w pałacu Farnese, na placu dei Fiori — nie pamiętają takiego rozdrażnienia przeciw Francji, jak obecnie we Włoszech. Zdaje nam się, że dzisiaj wojna Włoch z Francją byłaby całkiem popularną. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, ale faktem, popartym dowodami, iż negus Menelik zawdzięcza uzbrojenie swojego wojska nowemi karabinami, dostawcom francuskim, wielkiemu domowi paryzkiemu Chefneux, a głównym strategikiem w obozie abisyńskim jest p. Clochette, b. oficer francuski.

Wprawdzie rząd Rzeczypospolitej żadnego urzędowego udziału w owych machinacjach antywłoskich nie bierze i brać nie może, ale w każdym razie przez szpary patrzy, a prasa francuska ogień nienawiści ciągle rozdmuchuje, żartując sobie z Włoch i szerząc przesadne wieści.

W Neapolu umarł senator, Józef Fiorelli, znany archeolog, który był długi czas dyrektorem Muzeum narodowego w Neapolu. W r. 1849 był inspektorem wykopaliska (z ramienia rządu burbońskiego), to jest posiadał pierwszy wyższy stopień naukowy, z jakim młodych archeologów wysyłają na prowincję. Potem

był profesorem archeologji na Wszechnicy neapolitańskiej, a następnie naczelnym dyrektorem wykopalisk w Rzymie. Za jego czasów odsłonięto znaczną część Palatynu, pierwotnego jądra Rzymu, późniejszych ogrodów Farnese, zakupionych przez Napoleona III-go i odprzedanych rządowi włoskiemu za pół miljona franków w r. 1871. Na Palatynie znaleziono, jak wiadomo, arcyciekawe świetne szczątki z czasów Rzeczypospolitej, a zwłaszcza z czasów cezarów rzymskich. Co jednak Fiorellemu najwięcej zjednało rozgłosu, to świetny pomysł, na jaki wpadł za czasów swego urzędowania w Neapolu, kiedy nakazał wypełniać płynnym gipsem próżnie, znajdowane przez robotników w Pompei w stwardniałym popiele, pokrywającym jak całun ruiny miasteczka. Tym sposobem udało się odtworzyć niejako w odcisku sześć trupów ludzkich oraz psa, zaskoczonych przez wybuch Wezuwjusza w r. 70 po Chr. i te niejako odlewy, zachowane pod szkłem w Muzeum w Pompei, wzbudzają dziś podziw w zwidzających.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej założyło w styczniu b. r. trzy nowe czytelnie ludowe: nr 284 w Zakrzówku pow. Wieliczka [dzieł 147, wartości 59 złr.], nr 659 w Kisielowie pow. Jarosław (książek 100, wartości 40 złr.), nr 661 w Dąbiu pow. Kraków [druga czytelnia przy Stowarzyszeniu katolickich robotników „Przyjaźń"] książek 146 wartości 59 złr., oraz zasiliło zapasem nowych książek bibljoteczki następujących dawniej założonych czytelń: nr 65 w Rudce [powiat Tarnów], nr 71 w Klimkówce [pow. Sanok], nr 108 w Grzechyni [pow. Myślenice], nr 152 w Krzyżu [pow. Tarnów], nr 234 w Grochowem [pow. Mielec], nr 237 w Mała [pow. Ropczyce], nr 286 w Drogini [pow. Myślenice], nr 300 w Sułkowicach [pow. Myślenice], nr 301 w Jasienicy [pow. Myślenice], nr 347 w Rudnej [pow. Rzeszów], nr 444 w Prądniku czerw. [pow. Kraków] nr 464 w Pierzchowie [pow. Bochnia], nr 484 w Chrząstowie [pow. Mielec], nr 485 w Osielcu [pow. Myślenice], nr 501 w Siedliskach [pow. Tarnów], nr 503 w Brzezince [pow. Biała], nr 564 w Słobódce górnej [pow. Buczacz], nr 600 w Folwarkach [pow. Buczacz], i użyło w powyższym celu książek 1277 wartości, 510 złr. 20 ct. Nadto ofiarował Wydział w darze dla czytelni robotników polskich w Budapeszcie 70 książek wartości 30 złr., oraz dla czytelni przy Kółku rolniczem w Kończycach wielkich na Szląsku austr. 45 książek wartości 15 złr.

Dr Dadlez, sekretarz. *Ks. Pelczar*, prezes.

Nekrologja. Józef Donhaiser, budowniczy lat 64, zmarł w Krakowie 6 b. m. Pogrzeb z domu żałoby ulica Karmelicka l. 37, na cmentarz krakowski odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Wilk i owce", krotochwila Jordana.

Podstawą talentu Jordana jest ów szczery humor, zamaszysty, trochę rubaszny, ale taki swojski, taki rdzennie nasz, że nikt się na pochodzeniu jego nie pomyli i każdy pozna odrazu, że to śmiech, który wyszedł z pod naszej strzechy, z polskiego dworu czy chaty; że pisarz, który tak się śmieje, nie ma w sercu żółci ani odrobiny, że krzywdy doznanej nikomu nie pamięta, ale wierzy silnie, że Pan Bóg nie po to ten piękny świat stworzył, ażeby się ludzie na nim wzajemnie gryźli i zjadali.

Niestety, dziś nasza beletrystyka, wzorowana na pessymistycznej literaturze zagranicznej, a z drugiej strony wskutek wdarcia się do niej żydowskich pismaków, niewielu liczy rypreprezentantów swojskiego, rodzinnego humoru, zatraca zwolna dawną odrębność, charakter, który tak wiernie malował usposobienie narodowe. W bieżącej literaturze zaledwie kilka znajdujemy nazwisk; które reprezentują szczęśliwiej lub mniej szczęśliwie, humor czysty, jasny, pogodny. Wilczyński, Klemens Junosza, (Szaniawski), Jordan (Juljan Wieniawski), Rodoć, po części Zygmunt Przybylski, lecz w tym więcej kobiecego sentymentalizmu, niż męskiej zamaszystości, Włodzimierz Pląskowski, redaktor *Kurjera Świątecznego* i — lista skończona.

Jordan wystawił świeżo w Warszawie „Wilki i owce" na scenie teatru Rozmaitości. Publiczność żądna szczerego śmiechu, uczciwej zabawy, tłumnie zapełniła sympatyczną salkę teatru komedjowego. Bawiono się na „Wilku i owcach" doskonale, a choć artyści zbyt poważnie traktowali krotochwilę autora „Słomianego człowieka", śmiech w audytorjum prawie nie ustawał. Treść „Wilka i owiec" następująca: Na bruku warszawskim pojawia się cudzoziemiec, Pamfil, niby Hiszpan z urodzenia, który miał matkę Polkę, a w istocie zdaje się, że tylko z nalewkowskiej (Nalewki w Warszawie — to Kazimierz w Krakowie) dzielnicy dezerter, przyjeżdżający do Warszawy z planem wielkiego przedsiębiorstwa. Pragnie on założyć Towarzystwo udziałowe, do którego poszukuje wspólników; będzie sprzedawał pożyczki premjowe na raty, przyjmował drobne oszczędności na grę w premjówki i — co łatwe do przewidzenia — ulotni się w końcu z powierzonym mu przez naiwnych „gojów" znacznym kapitałem. Do gry swej wciąga Pamfil właściciela łazienek, Kokoszyńskiego, Ciemięgawskiego (który więcej się kłopoci o to, czy mu żona potomka urodzi, niż o interesy pieniężne) i wiele innych osób, jak Pytalską, Grzechotkiewicza, rejenta Zawrackiego, Rajtarskiego a nawet kucharkę Ignacową i służącą Weronikę, które powierzają „panu prezesowi" swoje oszczędności, powstałe z „koszykowego". W końcu sztuki Pamfil ucieka z powierzonemi pieniędzmi. Sztuka kończy się — rozczarowaniem łatwowiernych, a publiczność bije brawo i przyrzeka jak najsolenniej, że się żadnym nalewkowskim Hiszpanom, Włochom Turkom już więcej na „kawał" wziąć nie da.

Nieszczęśliwy Sokół.

Napisał
Teodor Smolarz.

Jan Wróbelski, auskultant sądowy, przebywając w jednem z większych miast Galicji, był najczynniejszym członkiem „Sokoła". Natura, co do przymiotu zgrabności, obeszła się z nim wprawdzie po macoszemu, gdyż po wykonaniu nieco trudniejszych ćwiczeń gimnastycznych, zazwyczaj wracał z guzami do domu i na więcej, lub mniej szlachetne części swego auskultanckiego ciała lód przykładać był zmuszony, lecz wszystko to go do ćwiczeń gimnastycznych nie zrażało. Szczególnie lubił jeździć konno, a to pomimo tego, że nauczyciel konnej jazdy utrzymywał, iż siedzi na koniu, jak męczennik na pal wbity i że zazwyczaj z konnych wycieczek, prawdopodobnie z powodu sprzecznych poglądów jego i konia, koń osobno a on osobno do domu powracali. Nawet podczas sesyj sądowych nie zaniedbywał ćwiczyć się nogami pod stołem, a gdy obradujący zajęci jakimś ważnym wypadkiem, nie zwracali na niego uwagi i górne części jego ciała doznawały błogich skutków gimnastyki; raz nawet zgromadzeni radcy, ku wielkiemu zdziwieniu dostrzegli, że protokolant stanął na głowie, a po nad zielonym stolikiem ruszają się jego niezbyt kształtne nogi. Ćwiczenia gimnastyczne były dla niego największem szczęściem.

Smutne jednak nastały dla Jana Wróbelskiego czasy, gdy został zamianowany sądowym adjunktem i osiąść musiał w małem miasteczku, liczącem zaledwie kilkadziesiąt mieszkańców, którzy o „Sokole" i błogich skutkach gimnastyki, blade tylko mieli pojęcie.

Ćwiczeń wprawdzie nie zaniechał, ale nie miał do ćwiczeń potrzebnych przyrządów, ani stosownego lokalu; mieszkanie zaś jego było tak małe, że gdy raz w niem usiłował wywrócić koziołka, przez szybę okna wyleciał na ulicę i padł przed nogi starościny, która do takich hołdów nieprzyzwyczajona, dostała spazmów i przez dni czternaście leżeć musiała w łóżku. Na komisjach, ku uciesze stron spór wiodących, przeskakiwał napotykane rowy i płoty, lecz wszystko to serca jego sokolskiego nie zaspakajało, gdyż brakowało mu przyrządów, towarzyszy i publicznych produkcyj, których do ziemskiej świetności niezbędnie potrzebował.

Chcąc zapobiedz złemu, postanowił założyć w miasteczku towarzystwo gimnastyczne na wzór „Sokoła". Niestety, wkrótce nabrał przekonania, że to rzecz nie łatwa, że o członków honorowych wprawdzie mniejsze będą trudności, że jednak o czynnych nie prędko będzie się mógł wystarać.

Sędzia powiatowy był człowiekiem starym i otyłym; chodzenie sprawiało mu trudności, a drugi sądowy adjunkt cierpiał na wyschnięcie szpiku pacierzowego i ci dwaj absolutnie na czynnych członków zdolności nie posiadali. Z urzędników sądowych jedynie kancelista nadawał się na gimnastyka — gdyż stosownie do swojej płacy i dodatku sustentacyjnego był chudy nad wszelkie wyrazy, a nawet przed laty jakiś Czech usiłował go do tego nakłonić, by porzucił niewdzięczną karjerę sądową i w jego budzie różnych osobliwości, zechciał się pokazywać jako typ głodomora. Kancelista oburzył się wówczas na uczynioną mu propozycję, zwłaszcza, że była uczynioną przed laty dziesięciu, w którym to czasie już wszystkie stronnictwa w Radzie państwa na to się zgodziły, że polepszenie płac urzędniczych jest kwestją piekącą. Później, co prawda, gdy nie doczekał się podwyższenia płacy wielce żałował, że nie zamienił posady kancelisty na posadę głodomora.

Urzędnicy starostwa posiadali do pewnego stopnia kwalifikację na gimnastyków, lecz trudno było na nich liczyć, gdyż nie było wiadomem, jakby się wyższa władza na ich ćwiczenia gimnastyczne, mające z polityką bardzo luźny związek, zapatrywać mogły, a już sama nazwa „Sokół" oznaczająca zwierzę drapieżne, za tem przemawiała, iż do tak niepolitycznie nazwanego stowarzyszenia urzędnicy polityczni należeć nie powinni.

Aptekarz był ślepym na jedno oko, poczmistrz kulał na jedną nogę, a właściwie tylko inspektor podatkowy i nauczyciel szkoły ludowej odpowiadali wymaganiom stawianym dla gimnastyków najniższego rzędu. (C. d. n.)

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę dnia 8 lutego „Horsztyński", dramat w 5 aktach, Juljusza Słowackiego, występ p. R. Żelazowskiego. W niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 3 po południu po cenach zniżonych „Szklana Góra" baśń w 3 aktach a w 5 obrazach z podań ludu polskiego, przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona, wieczorem „Horsztyński", dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ostatni występ p. Romana Żelazowskiego.

HUMOR.

Pan Izydor opowiada swoje wspomnienia wojenne:
— To ja tego wieczora ze trzysta patronów wystrzeluł.
— Mame, mame — pyta ośmioletni Maurycek. — Wie heist a patron? Co taki patron kosztuje?
— Ajaj, Izydor, to będzie minister od wojne, albo od fynanse. Co to za mądre dziecko jest?... Ajaj!...

— Gdy starzy Rzymianie czuli bliski zgon, owijali się togą, czekając śmierci.
— A gdy nie przychodziła?
— No, to się znów odwijali.

— Któż ta piękna dama jest z domu?
— Ona jeszcze zupełnie nie z domu, ślub jej dopiero za tydzień.

Szarpnięta zębem czasu ciocia do siostrzenicy:
— Moja duszko, wyrwij mi, proszę, z warkocza włosy siwe.
A siostrzenica na to:
— Jeżeli ciocia pozwoli, wyrwę lepiej czarne, bo mam nie o wiele czasu...

Muślin Chiffon dzisiaj to ostatnia moda,
Słona, bo co prawda, trochę jest przysłona!
Lecz panience ładnej wiele wdzięku doda,
Gdy w tę pajęczynkę przystroi się ona.
Że jednak dwie strony medal ma, jak wiecie,
I nic jeszcze nie jest wydoskonalonem,
Więc pannę stojącą trzeba wieźć w karecie,
By na bal nie weszła prawdziwym... „szyfonem".

Ogłoszenie autentyczne.
„Do dobrego domu szukają lepszej bony".

Do znanego lekarza przychodzi ktoś, żądając świadectwa śmierci krewnego.
Lekarz świadectwo wydaje.
— Ale, panie doktorze, trzeba jeszcze przyłożyć pieczęć.
— Nie potrzeba, mój podpis w tych wypadkach jest dobrze znany.

— Może pani wierzyć, iż znamy, co dobry ton, równie dobrze jak pani, chociaż nie jesteśmy bogaci, gdyby tylko stosunki nasze na to pozwalały, to mąż mój byłby zupełnie taki chory na żołądek, jak mąż pani.

OSTATNIA POCZTA.

Nowoje Wremia donosi z Władywostoku: Do tutejszego gimnazjum zapisało się 80 oficerów rosyjskich na naukę języka chińskiego. W koreańskich kołach rządowych i dworskich toczą się ciągłe walki między stronnictwem rosyjskiem a japońskiem; intrygi Japończyków wytwarzają w Korei zaniepokojenie bez granic i powodują ruinę finansów; kraj jest zupełnie wyczerpany.

Riforma Crispiego donosi, że w Gibuti pod Obokiem (posiadłość francuska na zachodniem wybrzeżu Czerwonego Morza) d. 26 i 28 stycznia znaczne posiłki broni dla Abisyńczyków wyładowano. Włoski okręt wojenny „Dogali" przybył na miejsce dopiero po wyładowaniu. *Riforma* oświadcza przeto, że należy prowadzić z Abisynją wojnę stanowczą, inaczej Włochy w przyszłym roku musiałyby jeszcze znaczniejsze siły wyprawiać do Afryki. Trzeba także wysłać korpus do Haussy, aby tamtejszego sułtana, lennika Włoch, bronić od najazdów abisyńskich. Powołano pod broń znowu 30.000 rekrutów II klasy r. 1875.

Według *Don Chisciotte* w marcu zostaną zamianowani kardynałami nuncjusze: Agliardi w Wiedniu, Ferrata w Paryżu, Cretoni w Madrycie, Jacobieri w Lizbonie.

Nuncjuszami zaś zostaną: Tarnassa do Wiednia, Buoncompagni do Paryża, Cavagnis do Madrytu i Rinaldini do Lizbony.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu szląskiego przedstawił poseł Haase, imieniem komisji szkolnej, szereg wniosków. Między innemi zaproponowała komisja, aby odrzucić wniosek o utworzenie seminarjum nauczycielskich i wzrócić się z zapytaniem do Rady szkolnej, czy rozporządzenie o nauce języka niemieckiego w szkołach słowiańskich potrzebuje zmiany. Poseł Hruby postawił wniosek przeciwny, by powierzyć Wydziałowi krajowemu wypracowanie jedlolitej noweli szkolnej. Prezydent kraju, w myśl wniosku Haasego, zalecał odroczenie, przeprowadzenia reformy szkolnej aż do czasu, kiedy Rada szkolna swoją opinję wyda. Poseł Michejda gorąco zwalczał sprawozdanie referenta Haasego, zarzucając partji liberalnej, brak konsekwencji. Następnie odrzucono wniosek posła Hrubego, na co oświadczył p. Michejda, imieniem słowiańskiej mniejszości, iż mniejszość ta nie weźmie nadal udziału w obradach nad tą sprawą. Większość niemiecka uchwaliła następnie jednomyślnie wnioski komisji szkolnej.

Parlament niemiecki uchwalił odesłać projekt kodeksu cywilnego do komisji, złożonej z 21 członków i upoważnić tę komisję do przyjęcia niektórych działów ustawy *en bloc*.

Nowojorski korespondent *Timesa* otrzymał od jenerał-gubernatora Kuby polecenie, aby bezzwłocznie Kubę opuścił. Korespondent *Timesa* pisywał listy, w których nie chciał komponować zwycięstw armii hiszpańskiej nad powstańcami.

Sejm krajowy.

(Telegram własny Głosu Narodu),

Lwów d. 7 lutego.

Po załatwieniu kilku drobnych interpelacij, motywował poseł Żardecki wniosek budowy kolei Rozwadów-Rzeszów, poczem jeneralny sprawozdawca budżetu przedłożył ustawę finansową. Dochody wynoszą 3,518.628, wydatki 11,649.023, niedobór 8,130.395 złr. Na pokrycie proponuje komisja 61 centów dodatku od każdego guldena dla Galicji wschodniej i 42 dla Krakowa. Wnioski komisji uchwalono.

Następnie uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby zakładał powiatowe składy soli, poczem przystąpiono do dyskusji nad sądami pokoju. Przemawiali następnie posłowie: Piniński, Czajkowski, Okuniewski, Wejgel, który powoływał się na sądownictwo Rzeczypospolitej krakowskiej.

Uchwalono następnie rezolucję, aby rząd zastanowił się, czy przy wprowadzeniu nowej procedury cywilnej nie możnaby wprowadzić sądów pokoju dla spraw spornych o przedmioty małej wartości.

Następnie uchwalono wniosek Dieduszyckiego o powściągnięciu szkodliwej działalności giełd zbożowych. oraz wniosek Pilata, aby rząd przy odnowieniu traktatu węgierskiego uwzględnił interesy rolnicze Galicji przez odpowiednią politykę kolejową.

Uchwalono rezolucje do rządu, aby nauczyciele weterynarji władali językiem krajowym, rezolucje do Wydziału kraj., aby zwinął składy zbożowe we Lwowie i w Krakowie; rezolucję do Wydziału kraj., aby zbadał, gdzie najodpowiedniejsza byłaby siedziba sądu obwodowego dla części kraju między Wisłą a Sanem; rezolucję do Wydziału kraj., aby przedłożył na następnej sesji projekt zmiany ustawy z 1894 r. o zakładaniu szkół ludowych z uwzględnieniem słusznego rozkładu ciężarów na gminy miasta i fundusz szkolny.

Zastępcami członków Wydziału krajowego zostali wybrani: Brykczyński, Rotter, Romer Stanisław, Jędrzejowicz, Onyszkiewicz i Jakliński. Rusini nie głosowali, ponieważ nie uwzględniono ich życzenia, aby jeden zastępca był Rusinem.

Bojko zapytywał, o ile wczorajsze odwołanie Jordana odnosiło się także do jego osoby. Marszałek odpowiedział, że Jordan przeprosił całą Izbę, a więc i jego.

Lwów d. 8 lutego.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w dyskusji szczegółowej nad reformą gminną przemawiali Jaworski, Piniński, Piotr Górski, Kramarczyk, Męciński i Goldmann.

Sejm uchwalił następnie wnioski komisji z opuszczeniem ustępu drugiego, który żądał zasięgnięcia opinji rad powiatowych. Uchwalono nadto poprawkę Dunajewskiego przy ustępie pierwszym.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 12-tej minut 20 w nocy. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi sprawa pomnożenia posłów ze Lwowa i z Krakowa. W kołach poselskich panuje przekonanie, że konserwatyści głosować będą za pomnożeniem, aby się odwdzięczyć za stanowisko lewicy wobec Bojki.

Zamknięcie Sejmu nastąpi prawdopodobnie dziś wieczorem.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Petersburg 7 lutego. Przejście księcia Borysa bułgarskiego na prawosławie większość prasy tutejszej uważa za symptom zbliżenia się do Rosji. *Nowoj. wr.* powiada, że po dniu 14 lutego Rosja przestanie uważać za niewłaściwe utrzymywanie w Sofji ajenta dyplomatycznego. Wyróżnia się głos *Petersb. wied.*, które nazywają manifest szyderczą grą kombinacji politycznej.

Rzym 7 lutego. Podobno Crispi układa się o pożyczkę dwunastomiljonową na cele wojenne.

Londyn 7 lutego. W jednym z pałaców sułtańskich w Konstantynopolu aresztowano dwanaście osób, w tej liczbie pułkownika i dwóch majorów. Obwinieni są o związki z komitetem malkontentów.

Londyn 7 lutego. W Beaufort (w Kanadzie) wybuchł pożar w domu obłąkanych. Dwa tysiące warjatów skakało z okien i mordowało, korzystając z paniki, dozorców, tudzież ratujących żołnierzy. Około stu ludzi zginęło. Zakład spłonął zupełnie. Warjaci błąkają się po lasach nadzy.

Lwów 7 lutego (w południe). Strejk zecerów zakończył się. Ugoda przyszła do skutku na podstawie zobopólnych ustępstw.

Wiedeń 7 lutego (w południe). *Fremdenblatt* ogłasza, że w tych dniach ukaże się najwyższe pismo odręczne, zwołujące Radę państwa na dzień 15 lutego.

Fremdenblatt zaprzecza pogłoskom o zamiarze utworzenia posad sekretarzy stanu w cislitawskim gabinecie.

Wiedeń 7 lutego (w południe). Sejm dolnoaustrjacki obradował nad nagłym wnioskiem Luegera w sprawie terminu wyborów gminnych. Namiestnik Kielmannsegg wykazuje, że przy poprzednich wyborach gminnych przygotowanie do wyborów trwało trzy miesiące i siedemnaście dni. Termin ten kończy się dopiero w dniu 3 marca. Absolutnie jest nieprawdą, mówił namiestnik, jakoby rząd wydał polecenie spóźnienia wyborów z powodu wniesienia rekursu do trybunału administracyjnego. Można przyjąć za rzecz pewną, że pierwszy dzień wyborów wypadnie na kilka dni przed dniem 3 marca. Dokładny termin, stosownie do ustawy, ogłoszony zostanie na kilka dni przedtem. Poseł Noske postawił wniosek następującej rezolucji: „Sejm wyraża oczekiwanie, że unikana będzie wszelka niekonieczna zwłoka w rozpisaniu wyborów i że wybory te przeprowadzone będą jak tylko można najprędzej a w każdym razie najpóźniej przed połową marca". Rezolucja ta została jednomyślnie uchwalona.

Wiedeń 7 lutego (w południe). Rozprawa w sprawie unieważnienia reskryptu, rozwiązującego wiedeńską Radę gminną, odbędzie się przed trybunałem administracyjnym już w d. 22 b. m.

Kolonja 7 lutego (w południe). *Köln. Ztg* otrzymuje następującą wiadomość z Petersburga: Szefowie sztabu jeneralnego z zachodnich rosyjskich okręgów wojskowych: Wilna, Warszawy, Kijowa i Odesy, zostali telegraficznie powołani do Petersburga, gdzie przez kilka godzin z rzędu konferowali z ministrem wojny i szefem sztabu jeneralnego. Następnie wszystkich razem przyjmował cesarz Mikołaj. Konferencje te mają podobno zarówno pod względem militarnym jak politycznym doniosłe znaczenie.

Berlin 7 lutego (w południe). Dzienniki zapewniają, że z jenerałem hr. Wartenslebenem przeprowadzone zostały rokowania w sprawie ewentualnego objęcia urzędu kanclerza Rzeszy.

Petersburg 7 lutego (w południe). Rosyjskim ajentem dyplomatycznym w Zofji ma być zamianowany obecny radca ambasady w Berlinie Czarykow.

Reprezentantem cara na chrzcie księcia Borysa będzie jenerał *à la suite* hr. Goleniczew-Kutuzow. Hrabia Kutuzow przywiezie z sobą pismo odręczne cara do księcia Ferdynanda.

Rzym 7 lutego (w południe) *Tribuna* z oburzeniem zaprzecza pogłosce, jakoby Menelik uwolnił kolumnę Galliana dopiero za wypłatą miljona talarów okupu.

Menelik bawi obecnie w Axum. Szoanie zajęli pozycję na zachód od Adui. Włosi stoją pod Entiscio. Wojsko włoskie daremnie usiłowało kilkakrotnie zmusić do walki Szoanów, którzy starannie unikają starcia.

Pułkownik Pittaluga odpłynął z Neapolu do Afryki z 21-ym bataljonem afrykańskim, górską baterją, kompanją inżynierji, amunicją, środkami żywności, 200 mułami i oddziałem Czerwonego Krzyża. Pułkownik Pittaluga ma polecenie obsadzić Assab i udać się do Haussa, ażeby tam połączyć się z sułtanem zaprzyjaźnionym z Włochami.

Bruksela 7 stycznia (w południe). W Izbie przyszło do skandalicznych scen z powodu interpelacji partji socjalno-demokratycznej, zapytującej dlaczego minister spraw wewnętrznych z zasady nie chce zatwierdzić żadnego socjalistycznego burmistrza. Socjalista Demblon wypowiedział słowa, zawierające zniewagę osoby królewskiej.

Londyn 7 lutego (w południe). Cecil Rhodes miał wczoraj po południu, w urzędzie kolonjalnym długą konferencję z Chamberlainem.

Londyn 7 lutego (w południe). Chamberlain posłał do sir Robinsona obszerną depeszę w sprawie zażaleń poddanych, osiadłych w Transwaalu.

Petersburg 7 lutego (w południe). *Nowoje Wremja* zapowiada, że w Zofji przywrócona zostanie rosyjska dyplomatyczna agentura.

Londyn 7 lutego (w południe). Msgr Plymouthu zwołał na wtorek meeting w celu zaprotestowania przeciwko nowym gwałtom w Armenji i wezwania lorda Salisburego do szybkiej interwencji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 8 lutego (rano). Wczoraj wydano rozkaz aresztowania dwóch właścicieli upadłej firmy bankowej Goldstein i Löwenherz. Obu bankierów aresztowano. Aresztowanie to sprawiło wszędzie silne wrażenie. Krążą pogłoski, że nastąpiło ono wskutek wyraźnego rozkazu ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 8 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza pismo odręczne cesarskie, zwołujące obie Izby Rady państwa na dzień 15 lutego b. r.

Wiedeń 8 lutego (rano). Radcami sądowymi zamianowani zostali sekretarze Rady: Edward Poźniak i Włopzimierz Janowski w Samborze.

Berlin 8 lutego (rano). Odwołanie francuskiego *attaché* marynarki sprawia tu silne wrażenie. Miało ono nastąpić wskutek zażalenia Herbette'a. Cesarz Wilhelm kilka dni temu na jednej z uroczystości dworskich zwrócił się do *attachégo*, który już miał być odwołany z następującemi słowami: Znam powody, dla których opuszczasz nas Pan. Zależy mi na tem, aby cały świat wiedział, jak przykro mi jest, że się z panem rozstaję. Wskutek tych słów cesarza, powstała pogłoska o bliskiej dymisji ambasadora Herbette.

Oldenburg 8 lutego (rano). Złożeniu zwłok wielkiej księżnej Elżbiety asystowali cesarz Wilhelm oraz wielkie księżne rosyjskie Aleksandra i Wera.

Zofja 8 lutego (rano). Marja Ludwika odjechała wczoraj *in cognito* do Wiednia, jako hrabina Sistowo.

Zofja 8 lutego (rano). Sobranje uchwaliło sumę 250.000 franków na koszta uroczystości z powodu przejścia na prawosławie księcia Borysa.

Konstantynopol 8 lutego (rano). Sułtan nadał bułgarskiemu prezesowi ministrów Stoiłowowi wielką wstęgę orderu Osmanje z brylantami.

Marasz 8 lutego (rano). Spłonęła tu szkoła amerykańskich misjonarzy. Ogień podłożony był przez ludność muzułmańską.

Paryż 8 lutego (rano). Rząd postanowił śledztwo sądowe rozciągnąć na wszystkie sprawy, w które wmięszany był Korneljusz Herz.

Paryż 8 lutego (rano). Na ostatniej radzie ministrów przyszło do gwałtownej sprzeczki pomiędzy prezesem ministrów Bourgeoisem i ministrem sprawiedliwości. Bourgeois wyraził niezadowolenie z powodu nowych śledztw, oraz oświadczył, że pragnie, aby raz się skończyły te ciągłe skandale, na których cierpi Francja. Cavaignac sprzeciwił się wywodom prezesa ministrów i zaznaczył, że rozpoczęte dzieło wyświetlenia musi być doprowadzone do końca. Bourgeois odpowiedział, że woli podać się do dymisji, niż dopuścić do przewlekania w nieskończoność dzisiejszej skandalicznej atmosfery.

Paryż 8 lutego (rano). Parlamentarna komisja dla spraw robotniczych odrzuciła projekt opodatkowania robotników zagranicznych.

Londyn 8 lutego (rano). Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola, że powstańcy w Zeitun zawiadomili konsulów, iż gotowi są oddać broń, jeżeli im wolno będzie zatrzymać ich zwykłą broń, używaną do polowania. Powstańcy żądają nadto chrześcijańskiego namiestnika i chrześcijańskiej administracji. Na żądania wydania w ręce władz przywódców powstania, odpowiedzieli powstańcy wymijająco.

Hawana 8 lutego (rano). Na całej wyspie panuje straszliwa nędza. Powszechnie sądzą, że w najbliższym czasie wojna będzie się musiała rozstrzygnąć i to na niekorzyść Hiszpanów. Siły powstańców wzrastają ciągle. W wojsku rewolucyjnem panuje wzorowa karność. Maximo-Gomez był przed kilkoma dniami przedmiotem zamachu morderczego. Jenerał Weyler znienawidzony jest przez Kubańczyków z powodu dawniejszych okrucieństw, skutkiem czego cała ludność zwraca się obecnie przeciwko Hiszpanom.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpani Julja K. w Krakowie. Na zapytanie szanownej Pani, czy p. Józef Kotarbiński w rzeczy samej należy do *Krakauer Zeitung*, nie możemy stanowczo odpowiedzieć. Wprawdzie czytaliśmy jego nazwisko w ogłoszeniach tego rzysto żydowskiego przedsiębiorstwa, ale nie chcemy uwierzyć, żeby łączył się on rozmyślnie z nieprzyjaciołmi chrześcijan...

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restaur. cja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 421
Sobota dnia 8-go lutego b. r.

I. Barszcz zabielany
Rosół z lanem ciastem
Consomme de poisson

II. Filet z szczupaka à la Horli
Busché à la reiné
Szt. mięsa sos ogórkowy
Jajka a la cremmé

III. Rostboeuf angielski
Ozór z rusztu z groszkiem
Fricando cielęce szpikow.
Linek à la Nelson

IV. Naleśniki z konfitur.
Naleśniki z kapustą
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową, BIELIZNĘ Prof. JAGERA, Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p., WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca Wielki wybor: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry, **Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCJE DZIECINNE, GORSETY W WIELKIM WYBORZE**
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, Chustki na szyję męs. i dams. **Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 124 10 20

Realności do sprzedania

Kamienica I. p. z frontu, II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12,500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej, Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

PARCELE do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, □ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami. odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ul. Lenartowicza narożna 217□ sąż. po 40 złr. 230

Przy ulicy Radziwiłowskiej 118□ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Parcela 83□ sążni z 12□ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu". 217

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

Nowość!

Bonbons de la Centieme i petites Bonbons Terminus, pół kilo 1 złr. 10 gatunków karmelków 40 ct. za 1/2 klg. Herbatników 1/2 klg. 60 ct.

poleca Cukiernia
W. Schmida,
ul. Szewska 27. 337 7-20

DZIERŻAWA

200 mórg. pszennej ziemi, w czem 20 m. łąk, 1 milę od stacji kolei, gospodarstwo w silnej sterkoryzacji, z nowemi budynkami murowanemi, w własnym zarządzie dotąd zostające, z zasiewem 60 korcy oziminy (przeważnie pszenicy), 28 mórg koniczyny i lucerny, jest po 12 złr. z morgi

zaraz do wydzierżawienia.

Wiadomość: Dział Inserat. „Głosu Narodu" za nadesłaniem marki 350 na 15 ct. 5—5

MŁODY CZŁOWIEK,
z cztero-klasowem gimnazjalnem wykształceniem, ze znajomością języka niemieckiego w słowie i piśmie i ładnym charakterem pisma **poszukuje zajęcia** biurowego. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu", dla J. K. 415 3 3

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy. stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu". 340 7 0

DOM I. piętrowy

murowany, kryty dachówką, nowy, oraz 263□ sążni placu (ogródek) blizko rynku, gimnazjum i kościoła

w Nowym Sączu

jest za 3,500 złr. **do sprzdania.** Dług 800 złr w 16 lat spłacalny. — Bliższej wiadomości udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu". 30 8—0

Na Węgrzech Majątki ziemskie

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 13 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego, na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 % modrzewi i jasionów od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu. 1 piła wodna. Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany, 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Möze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątki te ma powierzone do sprzedaży
Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska 27

Folwark

koło Podgórza 30 morg., — w czem blisko połowa łąk, piękny ogród, murowany duży, dom mieszkalny i porządne zabudowania gospodarcze — **zaraz do sprzedania lub zamiany** na realność w Krakowie lub w Podgórzu. 167 0—5
Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu".

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie. 220 9 0

Piekarnia

przy ulicy Grzegórzeckiej L. 10, (wiadomość w kawiarni tamże) **do wynajęcia każdego czasu.** 410

Majątek ziemski

nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341
Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie.
za nadesłaniem marki na 15 ct.

Rezydencja WSPANIAŁA

ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, ›Głos Narodu‹.
216 12 5

Majątek ZIEMSKI

370 mórg obszaru, w czem 100 mg. lasu, w pięknej okolicy koło kolei, w dobrej glebie w Sądeckim, jest **zaraz do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 15,000 złr. Bliższych danych udzieli *Jan Strycharski* Kraków, Łobzowska 27. 2943 6—6

Kamienica II p.

433 24
przynosząca 8 % procent brutto, jest zarcz **do sprzedania.** Wiadomość ul Pańska Nr. 12 II p.

Poszukuję miejsca w prywatnym domu **do udzielania lekcji francuzkiego i gry fortepianu.** Zgłoszenia przyjmuje M. S. poste restante Wojtkowa. 428 2—3

2 folwarki koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, w Administr. „Głosu Narodu". 2994 5 5

Jedyna Realność w Krakowie

3 mórg w jednym kawałku mająca

nadająca się na założenie jakiegoś wielkiego Interesu fabrycznego, Przemysłowego, Parku lub Ogrodu Publicznego, na wielkopańską rezydencję, lub Parcelę pod budowę Gmachów i Kamienic — jest wraz z pysznemi Budynkami i Ogrodami, po przeciętnej cenie około 10 złr. za sążeń **do sprzedania.**
Informacji udzieli **Wny J. Strycharski** Administr. dziennika „Głos Narodu". 2 9—6

Wieś

w Starostwie pilznieńskiem,
500 mrg. obszaru,
w czem 100 łąk, 100 lasu, pałac i wszelkie zabudowania w doskonałym stanie, — przy szosie, w bliskości 2 miast, kościół w miejscu, grunta przepuszczalne w jednym kawałku, — z 100 korc. zasianej oziminy

do sprzedania.

Wiadomość „Dział inseratowy" „Głosu Narodu". 224 6 0

Realność duża

wraz z 1000 °□ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr.

do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.

Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 184 6—0

ZGUBIONO
łańcuszek wenecki, złoty, długi,
przy wczorajszym ślubie w kościele OO. Kapucynów. Uczciwy znalazca zechce zwrócić takowy na ul. Zieloną l. 8. I ptr. za hojnem wynagrodzeniem. 444 1 2

Potrzebny pokój lub szopa
zamykana w obrębie koło Wolskiej ulicy, na skład szaf. Zgłoszenia do Dz. Inserat. „Gł. Narodu". 443 1-3

Do wydzierżawienia
w Dębnikach l. 76. ogród 2 ¼ morga z inspektami, oranżerją i mieszkaniem — jakoteż fabryka wyrobów betonowych. Wiadomość 442 w miejscu. 1 5

Adwokat w Ropczycach, Dr Gustaw Ujejski
poszukuje
KONCYPIENTA.
440 1—2

3000 złr. a. w.
kwota hypoteczna pewna, w 3-ej pozycji na dobrach oparta, jest za 2000 złr. zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia do Działu Inserat. 448 „Głosu Narodu". 1 4

439 **Nasion** 1 5
kwiatowych, warzywnych i gospodarskich dostać można najlepszych i najtaniej w Zakładzie ogrodniczym **K. Waśniewskiego w N. Sączu.** Również są do nabycia szczepy i i krzewy ozdobne, róże, rośliny doniczkowe, rozsady i t. p. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Student
wyższej szkoły realnej, któryby się zobowiązał udzielać lekcji uczniowi 2 klasy real., otrzyma wikt i mieszkanie, muzykalni studenci mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod adre- 446 sem 54. 1 1

Największy skład maszyn do szycia Singera, żelazkowe i pierścionkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 419

OGŁOSZENIE.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc w Białej"
zarejestrowane z nieograniczoną poręką,
przeniosło z dniem 1-go Lutego bióra swe do kamienicy dyrektora swego Wgo Czermaka (ulica Kościelna wyższa Nr. 287, I. piętro).

Od 1-go Lutego **zniżyło** Stowarzyszenie stopę procentową przy pożyczkach z 8% na **7%** — a płaci od wkładek na oszczędności **do kwoty 200 złr. — 6%; nad kwotę 200 złr. — 5%.**

441 1—3 **Dyrekcja.**

HANDEL Michała Karasia
W KRAKOWIE Mały Rynek L. 7
poleca 445 1—3
wyborowe gatunki JABŁEK STRUDLOWYCH i DESEROWYCH 1 kilo 20 centów.

J. MICHNIK w Bochni,
Główny Skład wysyłkowy I-szej galicyjskiej Suszarni Owoców i Warzyw
w Bochni, poleca:
Grzyby krajowe jadalne
(Morchella esculenta)
Nr. 1. za 1 klg. 1 złr. 80 ct.
„ 2. „ 2 „ 20 „
„ 3. wybierane same główki 1 klg. 2 złr. 50 ct.
tudzież
Miód pszczelny
z pasiek okolicy bocheńskiej
1 klg. po 75 ct.
Zamowienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 76 11 12

Do sprzedania z wolnej ręki **kamienica** 1 piętrowa, wraz z oficyną 1 piętr. w Dębnikach pod L. 110, obejmująca 1 sklep, 14 ubikacji mieszkalnych, 6 piwnic, 1 ogródek, wolna od podatku. — Czysty dochód roczny 800 złr. w.a. Cena 10.000 złr., kapitał potrzebny 2500 złr. Bliższych informacji udzieli p. **J. Gawiński**, Dębniki L 120 obok kapliczki. 430 2—2

Do wydzierżawienia
od 1 czerwca w Poznachowicach dolnych, przy gościńcu z Dobry do Dobczyc, budynek duży (karczma). Miejscowość stosowna na założenie sklepiku, masarni i t. p., może być dodane 15 morgów pola z łąką i stodołą. Wiadomość u właściciela **w Wolicy p. Dobczyce.** 447 1—3

Ziółka piersiowe Dra W. Seeburgera
na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem" E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 425 2 0

Młody człowiek
z wykształceniem gimnazjalnem, chcący pełnieniem funkcji kasjera i kontrolera w większych dobrach, nauczyć się gospodarstwa, może się zgłosić do Administracji „Głosu Narodu". 401 0—3

Hotel
b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany na wieś.** 0—3 226
Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu".

Folwark
koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami
do sprzedania.
Wiadomości bliższych udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu". 8-0

MLECZARNIA Dóbr Łuczanowice
dziękując za dotychczasowe względy Szan. Publiczności, ma zaszczyt donieść, **że dla wygody P. T. Odbiorców** 330 10 10 **zaprowadziła**
rozwóz mleka wozami
po ulicach miasta Krakowa.
UWAGA: Rozwóz wszelkich produktów nabiałowych i sprzedaż tychże z wymienionych wozów, odbywa się codziennie od godziny 6-tej rano i 4-tej po południu. **Wozy zatrzymywać się będą codziennie o jednym czasie w odpowiednich miejscach na ulicy i dzwonkiem oznajmiać swoi przejazd.**
Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.

Tylko za • • 4 złr. 30 ct.
dla abonentów
Głosu Narodu
13
tomów powieści,
mianowicie:

	tomów
„Grabarze" Józefa Rogosza	2
„Przemytnicy" Hipolita Audeval . .	1
„Ciepła Ciotunia" Fortunata du Reisgobey	1
„Wspomnienia pruskiego oficera z roku 1870" przez Józefa Rogosza	1
„Męczennicy Paryscy" Juljusza Beaujoint	1
„Zwierzenia Kobiety" Ernesta Daudeta	1
„Motory Życia" Józefa Rogosza . .	2
„Z letargu" Emila Richebourga . .	1
„Dama tajemnicza"	1
„Swobodny lot" Wernera	2

Razem tomów 13

Do dyspozycji mamy tylko kilkanaście kompletów.

(Ogłaszane wpierw na tem miejscu komplety po 19 i 14 tomów, są już wyczerpane).

Poszukuje się do kupna, w bardzo dobrym stanie będącego a 16—18 klg. ważącego **ROWERU.** Wiadomość z podaniem bliższych szczegółów: R J. poste-restante Tuchów (koło Tarnowa). 429 2-2

Do wydzierżawienia
pod bardzo korzystnemi warunkami
1) dwa folwarki
¾ mili od Lwowa o przestrzeni przeszło 1200 morgów, z czego około 250 morgów najlepszej nadpełtwiańskiej łąki,
2) dwa znaczniejsze majątki w powiecie Rohatyńskim.
Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokatów dr Aleks. i Zyg. Lisiewiczów **(Lwów, ul. Kościuszki 16).** 315 9-15

Dr A. LANGIE
OKULISTA
po czasowej przerwie, ordynuje jak dawniej.
ul. Sławkowska 20, II. p.
365 4—5

PANNA
CHRZEŚCIJANKA,
obeznana z prowadzeniem książek handlowych, dobrze wyrobionem piemem, dokładnem liczeniem, znajdzie miejsce na prowincji. Bliższą wiadomość udzieli Wyy Friedrich we firmie *Reim & Friedrich* w Krakowie Rynek główny. 402 2-3

Zdolny manipulant
kancelaryjny,
znajdzie zaraz stałą korzystną posadę,
w biórze adwokackiem w Krakowie, adres: N. N. Kraków poste-restante. 2 2
403

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa nie** mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzemplarz broszurowany złr. . . . . 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ . . . . 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . 2·50
4) „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki . . . . 3·—
5) „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . . . . . 5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. broszr. złr. 8.—, oprawn. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celulozę złr. 10.—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreślona popularnie. — By wobec tego **ułatwić tanie nabycie,** postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7.—	(zamiast	7·50)
10 „ „	„ 13.—	(„	15.—)
50 „ „	„ 60.—	(„	75.—)
100 „ „	„ 100.—	(„	150.—)
5 egzemplarzy (kartonowanych)	złr. 8.—	(zamiast	8·50)
10 „ „	„ 15.—	(„	17.—)
50 „ „	„ 70.—	(„	85.—)
100 „ „	„ 120.—	(„	170.—)

Ekspedycja za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni.



PENSJONAT Dra Chwistka W ZAKOPANEM
dla osób potrzebujących górskiego powietrza otwarty cały rok.
Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 1 30 50

INTERES handlowo-przemysłowy przy stacji kolejowej,
w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem, kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą, piekarnią,
do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.
Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 341 „Głosu Narodu".

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.